

KWARTALNIK ISSN 1509-3735

TARNOGRODZKI

NUMER 55

ROK XV

2013



**Jubileusz 90-lecia
utworzenia
Tarnobrodzkiej
Strażackiej
Orkiestry Dętej**



1995 r.



2013 r.

HISTORIA, TRADYCJA

90-LECIE UTWORZENIA STRAŻACKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ W TARNOGRODZIE

Początki Orkiestry Dętej w Tarnogrodzie sięgają lat dwudziestych XX wieku, według wspomnień pana Albina Korniańskiego zamieszkałego w Tarnogrodzie, jego ojciec, który urodził się w roku 1893, pamięta, jak funkcjonowała orkiestra. W owym okresie ze Stanów Zjednoczonych powrócił mieszkaniec Biłgoraja Franciszek Łyp i na prośbę ówczesnych władz Tarnogrodu wyraził zgodę na prowadzenie jej. Brak wiarygodnych dokumentów na ten temat pozwala nam przyjąć, że założenie orkiestry wiąże się z rokiem 1923¹. Jedynym dokumentem potwierdzającym funkcjonowanie orkiestry jest zdjęcie z roku 1936.

Na fotografii, którą zamieściliśmy na pierwszej stronie kwartalnika, skład osobowy przedstawia się następująco: w pierwszym szeregu od dołu z lewej strony: Franciszek Bryła – bas, Wacław Czerski – czynel, Leon Rak – werbel, Tomasz Pacion – bas. W drugim szeregu: Xawery Glinianowicz – naczelnik straży, Karwan – kierownik szkoły, Jan Rytko – burmistrz, Jerzy Wysocki. W trzecim szeregu: Michał Koncewicz – alt, Roch Larwa – flet, Szczepan Gruszka – klarnet, Jan Mazurek – trąbka, osoba nieznana, Józef Larwa – baryton. W czwartym szeregu: Bolesław Chmielecki – tenor, Michał Noryca – trąbka, Jan Mazurek – trąbka, Roch Koncewicz – trąbka, Jan Pacion – trąbka. W tym składzie muzycy grali do wybuchu II wojny światowej tj. do roku 1939.

W Tarnogrodzie mieszkało kilka rodzin uzdolnionych muzycznie, które zajmowały się muzykowaniem, grając na weselach i innych uroczystościach a w ciągu roku dobiegali się, aby zagrać na obchodach patriotycznych

czy gminnych np. świąt ludowych, dożynek gminnych i powiatowych itp.

Wśród wspomnianych członków zespołów należy wymienić rodziny: Korniaków: Antoni Korniak – trąbka, akordeon, Albin Korniak – skrzypce; Koncewiczów: Roch Koncewicz – skrzypce, Michał Koncewicz – trąbka; Piętaków: Jan Piętak – kontrabas, trąbka, Bolesław Piętak – akordeon, trąbka; Wojciech Baszkiewicz – saksofon; Józef Larwa – trąbka.

W latach 90-tych zrodził się pomysł, aby orkiestrę reaktywować. Wielka pasja, zaangażowanie muzyków oraz władz gminy doprowadziły do odrodzenia orkiestry.

Reaktywowano Strażacką Orkiestrę Dętą w Tarnogrodzie 15 maja 1993 roku. Od początku kierownikiem orkiestry był Józef Czarny, pracownik Urzędu Miejskiego w Tarnogrodzie. Początki były trudne, ponieważ brak było odpowiednich instrumentów dla orkiestry dętej. Istniejące grupy muzyczne posiadały instrumenty potrzebne dla typowych kapel.

Ze zrozumieniem podszli do organizacji orkiestry kierownicy instytucji działających nie tylko w Tarnogrodzie. Ówczesny Dyrektor Domu Kultury wystawił wniosek o dotację do Ministra Kultury i otrzymał środki finansowe w wysokości 100 tysięcy złotych, za które zakupiono część najbardziej potrzebnych instrumentów a następnie zadeklarowali pomoc: Kopalnia Węgla Kamiennego w Bogdanie, Państwowa Szkoła Muzyczna w Zamościu oraz osoby fizyczne z Tarnogrodu. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Tarnogrodzie, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Związek Kombatantów



RP i Byłych Więźniów Politycznych – Koło w Tarnogrodzie, Urząd Miejski w Tarnogrodzie, który zabezpieczył środki na zakup mundurów, Piotr Księżycycki – apteka w Tarnogrodzie, Tadeusz Kapka – piekarnia, Jan Łuszczek – młynarz oraz wiele prywatnych przedsiębiorców z Tarnogrodu.

Przystąpiono również do szkolenia młodzieży i tak po roku wytrwałej pracy orkiestra po raz pierwszy wystąpiła 27 marca 1994 roku na uroczystości Niedzieli Palmowej, uczestnicząc w procesji od kościoła św. Rocha do kościoła parafialnego.

Od tego czasu orkiestra jest nieodzownym, nierozłącznym elementem obchodów

świąt kościelnych, państwowych i okazjonalnych.

Skład osobowy Strażackiej Orkiestry Dętej w Tarnogrodzie po jej reaktywowaniu - co obrazuje zdjęcie z

¹Relacja: Albin Korniak zamieszkały w Tarnogrodzie przy ul. Kościelnej, urodzony w 1924 roku – przekaz od ojca Antoniego Korniańskiego urodzonego w 1893 roku.

roku 1995 zamieszczone na stronie drugiej - przedstawiał się następująco: rząd I od lewej: Daniel Romanowski – alt, Katarzyna Kucharska – werbel Rafał Bartnik – alt, Anna Bryła – werbel, Adam Mulawa – alt, Gabriela Korpala – werbel, Jan Gontarz – waltornia; rząd II: Maciej Mulawa – klawier, Tomasz Sikora – saksofon, Kapelmistrz Antoni Korniak – trąbka, Grzegorz Postrzech – saksofon, Paweł Kaczor – saksofon; rząd III: Józef Dworniczak z Woli Różanieckiej – trąbka, Ryszard Jeleń – trąbka, Janusz Kita – trąbka, Wojciech Mazurek – trąbka, Leszek Kita – trąbka, Albin Korniak – trąbka; rząd IV: Józef Czarny – bas, Władysław Bryła z Korchowa Pierwszego – trąbka, Jarosław Mazgal – trąbka, Wiesław Buliński – alt, Tadeusz Korpala – alt oraz Wiesław Szkoła z Biszczy - bas.

Kierownictwo orkiestry położyło wielki nacisk na szkolenie młodych członków jak i rozwijanie umiejętności muzyków, którzy mają doświadczenie. Orkiestra zdobywała uznanie i pochwały od społeczeństwa i miejscowych władz jak również występowała w wielu miejscowościach województwa lubelskiego i nie tylko.

W roku 1996 uczestniczy w IX Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych w Krasnobrodzie, zajmując I miejsce. Jesienią 1998 roku następuje zmiana na miejscu dyrygenta. Batutę przejmuje Czesław Nizio - Dyrektor Biłgorajskiego Centrum Kultury. Orkiestra w tym okresie bierze udział w następujących przeglądach:

- I Powiatowy Przegląd Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego – Potok Górny 28 maja 200 r. – I miejsce,
 - II Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych – Tarnogród – 20 maj 2001 r. – I miejsce,
 - III Powiatowy Przegląd Orkiestr Powiatu Biłgorajskiego – Górecko Kościelne – 2 czerwca 2002 r. – I miejsce.
- Orkiestra uczestniczy w Przeglądach Wojewódzkich Orkiestr Strażackich :
- XVI Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych – Krasnobród 21 lipca 2000 r.
 - XVII Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych – Radzyń Podlaski 17 czerwca 2001 r.
 - XVIII Wojewódzki Przegląd Strażackich Orkiestr Dętych – Parczew 26 czerwca 2002 r.

Ponadto orkiestra uświetnia święta kościelne. Na przestrzeni lat na terenie gminy oddawane były obiekty użyteczności publicznej z udziałem miejscowej orkiestry. Orkiestra prezentowała się również we wszystkich miejscowościach na terenie gminy. Muzycy rokrocznie na zaproszenie szkół dawali koncerty i audycje, umuzykalniając dzieci i młodzież. Inicjatorem tych występów był Wiesław Buliński. W roku 2003 po śmierci Czesława Nizio dyrygenturę przejmuje Wojciech Baszkiewicz. Orkiestra w dalszym ciągu się rozwijała, corocznie uczestnicząc w przeglądach Orkiestr Dętych.

- I miejsce w Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego w Woli Dużej oraz udział w Przeglądzie Orkiestr Dętych w Krasnobrodzie – 2004 rok,
- I miejsce w Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego w Biszczy – 2005 rok,
- udział w Wojewódzkim Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych w Tomaszowie Lubelskim – 2006 rok,
- I miejsce w VII Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego w Potoku Górnym – 2007 rok,
- I miejsce w VIII Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych w Tarnogrodzie – 2008 rok.

W związku ze złym stanem zdrowia Wojciecha Baszkiewicza batutę przejmuje Wiesław Buliński. W tym czasie orkiestra bierze udział w XI Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego w Goraju, zdobywając I miejsce oraz w Przeglądzie Orkiestr Dętych w Krasnobrodzie.

Strażacka Orkiestra Dęta w Tarnogrodzie od

reaktywowania pracuje z kolei już z piątym kapelmistrzem. Od 2009 roku funkcję pełni Wojciech Fus. W 2010 roku orkiestra zdobywa I miejsce w Powiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Biłgorajskiego we Frampolu. Uczestniczyła również w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Strażaków na Jasną Górę w Częstochowie, biorąc w niej czynny udział. Członkowie Orkiestry Dętej poza udziałem w zajęciach grupowych i próbach z kapelmistrzem wyjeżdżają na występy oraz na wymianę doświadczeń do zaprzyjaźnionych zespołów orkiestralnych w województwie na terenie kraju. Skład Strażackiej Orkiestry Dętej w Tarnogrodzie w miesiącu jubileuszu 20-lecia pracy przedstawia się następująco: Wojciech Fus – dyrygent, Wiesław Buliński, Stanisław Fus, Wojciech Padiasek, Łukasz Cwikła, Tomasz Mazurek, Franciszek Falandysz, Konrad Sadlej, Jakub Fusiarz, Dawid Seremak, Wojciech Makarzec, Łukasz Bordzań, Dawid Paluch, Tomasz Widomski, Maciej Pokarowski, Radosław Gancarz, Dariusz Gurdziel, Piotr Szamik, Patryk Serek, Eliasz Hulaś, Marian Sidor, Zuzanna Szymanik, Jakub Wańczyk, Łukasz Sidor, Jakub Konopka.

Osoby związane z Orkiestrą Dętą – kapelmistrzowie, nauczyciele: Wojciech Baszkiewicz – Tarnogród, Grażyna Barcicka – Biłgoraj, Czesław Pachuta – Biłgoraj BCK, Wiesław Mazurek – Biłgoraj, Albin Korniak – Tarnogród, Władysław Bryła – Korczów, Ryszard Jamiński – Różaniec, Józef Dworniczak – Wola Różaniecka, Zbigniew Mazurek – Różaniec II, Augustyn Giza – Różaniec, Zbyszek Lis – Tarnogród, Leszek Kita – Tarnogród, Tadeusz Korpala – Tarnogród, Marian Padiasek – Różaniec, Kazimierz Śmiałko – Różaniec, Ryszard Jeleń – Tarnogród, Mulawa Maciek – Tarnogród.

Orkiestra corocznie w okresie świąt Bożego Narodzenia występuje z cyklem kolęd. Kolędowni m.in. w Lubaczowie, Cieszanowie, Leżajsku.

W dniu 30 czerwca odbyły się obchody 90-lecia Strażackiej Orkiestry Dętej w Tarnogrodzie. Święto Orkiestry było doskonałą okazją do przypomnienia jej historii od momentu powstania, a także okazją do wyrażenia wdzięczności, szacunku i uznania osobom, które tę orkiestrę i jej tradycję tworzyły, i nadal tworzą, dając nam jeden ze skarbów kultury i szansę uczestnictwa w jego dorobku i jego wartościach. Wśród zaproszonych gości znalazł się Albin Korniak, najstarszy muzyk, który grał z orkiestrą, a krótką historię jej działalności przedstawił nam najstarszy członek obecnego składu, nauczyciel, były kapelmistrz Wiesław Buliński.

Uroczystości rozpoczęły się wręczeniem medali i dyplomów przyznanych przez Marszałka Województwa Lubelskiego Krzysztofa Hetmana. W jego imieniu wyróżnienia wręczył Eugeniusz Polakowski. Medalem Pamiątkowym Województwa Lubelskiego odznaczeni zostali Józef Czarny oraz Wojciech Baszkiewicz. Dyplomy uznania otrzymali Wiesław Buliński i Wojciech Fus. Dyplomy w imieniu Starosty Biłgorajskiego wręczał Józef Czarny. Członkowie orkiestry otrzymali również upominki od Burmistrza Tarnogrodu Eugeniusza Stróża.

Po oficjalnej części nastąpił koncert jubileuszowy. Orkiestra wykonała utwory: "Orkiestry Dęte", "Tequila", "Evergreen Sterne", "One moment in time", "Kosynerzy", "Colonel Bogey March", "Y.M.C.A.", "The Lion King", "Blue night", "The final countdown", "We are the world, we are the children" oraz "Wiosenne medytacje". Wśród zaproszonych orkiestr znajdowała się Orkiestra Dęta ze Stalowej Woli, której występ ubarwiał pokaz musztry paradnej w wykonaniu mażorettek z Nizańskiego Centrum Kultury. Następnie przed publicznością zaprezentowała się Kapela Ludowa "Sokoły" z Cieszanowa oraz Tarnogrodzka Kapela Ludowa. Na koniec wystąpił zespół "Big Band" z Biłgoraja.

70. ROCZNICA WYSIEDLENIA MIESZKAŃCÓW GMINY TARNOGRÓD

Tragiczne wydarzenia okresu II wojny światowej dotknęły wielu mieszkańców Tarnogrodu i okolic oraz trwale wpłynęły na dalsze losy i rozwój naszych miejscowości. W czerwcu 1943 r. Niemcy rozpoczęli pacyfikację powiatu biłgorajskiego. Tarnogród przeszedł dwie serie wysiedleń. 30 czerwca 1943 r. otoczono miasto wojskiem i przystąpiono do wysiedlenia Polaków. Wszystkich ludzi spędzono na rynek. W akcji obok żandarmów uczestniczyli ukraińscy policjanci. Zgromadzonych ludzi ciężarówkami wywożono na stacje kolejową w Lubaczowie, a następnie bydlęcymi wagonami zostali przetransportowani do obozu w Zwierzyńcu, skąd kierowano ich na Zamojską Rotundę czy obozu na Majdanku. Ogółem z Tarnogrodu wywieziono 478 polskich rodzin, z czego większość trafiła na przymusowe roboty do Niemiec lub Austrii (niekompletna lista sporządzona przez ks. dra Wincentego Depczyńskiego zawiera nazwiska 226 rodzin, które trafiły do przymusowej pracy na terenach III Rzeszy). Spośród wysiedlonych mieszkańców Tarnogrodu w Niemczech zginęło 17 osób, w obozach śmierci życie straciło 7 osób, a w innych okupacyjnych okolicznościach zginęło 26 osób.

Dokładnie w 70. rocznicę tych pamiętnych wydarzeń 30 czerwca 2013 r. władze samorządowe oraz Kombatanci z Tarnogrodu we współpracy z Tarnogrodzkim Ośrodkiem Kultury oraz szkoła podstawową w Tarnogrodzie zorganizowały uroczyste obchody.

Uroczystości rozpoczęły się od zbiórki na placu przy TOK, po czym przy akompaniamencie Tarnogrodzkiej Strażackiej Orkiestry Dętej zgromadzeni przeszli pod pomnik upamiętniający wysiedlenie tarnogrodzian, gdzie zostały zapalone symboliczne znicze, a przybyłe delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Wśród delegacji były:

- Władze samorządowe reprezentowane przez Burmistrza Tarnogrodu Eugeniusza Stróża wraz z zastępcą Tomaszem Rogalą oraz Przewodniczącym Rady Miejskiej Janem Pawlikiem.
- Stowarzyszenie Kombatantów RP i Osób Represjonowanych. Koło w Tarnogrodzie,
- Związek Inwalidów Wojennych w Biłgoraju,
- Związek Kombatantów z Biszczy,
- Związek Kombatantów z Księżpola,
- Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Tarnogrodzie,
- Związek Kombatantów z Łukowej,
- Stowarzyszenie Ziemi Biłgorajskiej w

Aleksandrowie,

- Tarnogrodzkie Stowarzyszenie Patriotyczne w Tarnogrodzie,
- Ochotnicza Straż Pożarna w Tarnogrodzie.
- Przedszkole Miejskie w Tarnogrodzie,
- Szkoła Podstawowa im. Marii Curie – Skłodowskiej w Tarnogrodzie,
- Publiczne Gimnazjum w Tarnogrodzie,
- Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Różańcu Pierwszym,
- Miejska Biblioteka Publiczna.

Wśród przybyłych gości znajdowała się Poseł Genowefa Tokarska. Wojewodę Lubelskiego reprezentował Krzysztof Szwał, natomiast Marszałka Województwa Lubelskiego – Eugeniusz Polakowski. Przedstawicielami Starostwa Powiatu Biłgorajskiego byli: Józef Czarny – członek Zarządu oraz Andrzej Żychowski – Kierownik Działu Geodezji. Na uroczystości przybyła również Wanda Żychowska – Zastępca Wójta Potok Górny oraz Czesław Larwa – Sołtys Różańca II.

Następnie wszyscy udali się na mszę świętą do kościoła parafialnego. Koncelebrę sprawowali ks. prałat Ryszard Lis wraz z ks. prałatem Edwardem Ludwickim i ks. dziekanem Jerzym Tworkiem. Po mszy św. w sali widowiskowej Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury odbył się montaż słowno – muzyczny „Żeby tak jeszcze raz ujrzeć ojczysty las, łąki i pola...”. Okolicznościowe przemówienia wygłosiła ucząca historii w Publicznym Gimnazjum w Tarnogrodzie Wanda Fusiarsz. Głos zabrali również zgromadzeni goście. Wzruszające przedstawienie, w którym udział wzięli uczniowie, rodzice oraz nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Marii Curie Skłodowskiej w Tarnogrodzie zakończyło program uroczystości.

W imieniu własnym oraz pozostałych organizatorów dziękuję wszystkim przybyłym gościom za udział w rocznicowych uroczystościach i składam cześć pamięci wszystkim ofiarom działań wojennych.

Burmistrz Tarnogrodu
Eugeniusz Stróż

Pamięci Dzieci Polskich okresu II wojny światowej wysiedlonych z Zamojszczyzny, w 70. rocznicę wysiedleń i pacyfikacji w tym roku Stowarzyszenie Dzieci Zamojszczyzny w Biłgoraju wydało książkę pt. "Dzieci Zamojszczyzny okresu okupacji niemieckiej w latach 1939 - 1944" autorstwa Zbigniewa Słomki oraz Mariana Mulawy. Pragniemy Państwu przytoczyć wspomnienia mieszkańców Tarnogrodu z tamtych strasznych dni.

Henryk Mulawa, Marian Mulawa, Stanisław Mulawa – TAMTE TRAGICZNE DNI – Z NASZYCH WSPOMNIENI

O świcie 30 czerwca 1943 r. wojsko niemieckie otoczyło Tarnogród. Jego mieszkańców spędzono na rynek. Byliśmy wtedy małymi dziećmi, jednak ten dzień zapamiętaliśmy na całe życie. Od rana padał deszcz. Do naszego domu wpadło kilku Niemców i głośnym krzykiem nakazali nam jak najprędzej wychodzić z domu. Mieliliśmy na to 15 minut. Mama wzięła płachtę i co mogła to włożyła do niej: z ubrania było to palto i coś jeszcze, także garnek oraz trochę jedzenia. Również ojciec co mógł, to wziął. My byliśmy cały czas wystraszeni i nie mieliśmy pojęcia, co się z nami dzieje. Po kilkunastu minutach wyprowadzili nas na rynek, gdzie było już dużo ludzi. Słychać było płacz, narzekania, prośby ludzi, aby ich puszczono do domów. Modlono się do Pana Boga o pomoc. Niemcy wykrzykiwali, popychali i bili ludzi. W ten sposób chcieli, aby zapanował porządek. Nie wiadomo, jak długo to trwało.

Było pochmurno i deszczowo, przez to nie można było się rozeznąć, czy to było przed południem czy po południu. Zaczęły podjeżdżać samochody ciężarowe z plandekami i do nich Niemcy ładowali ludzi. Pierwszych, którzy stali przy drodze. Załadowanych wieźli w stronę Różańca. My, zmoknięci, staliśmy gdzieś w środku tłumu i musieliśmy jakiś czas czekać na naszą kolejkę. Wreszcie i nas załadowano: tatę Andrzeja, mamę Michalinę i nas czterech braci – Ryszarda lat 9, Henryka lat 7, Mariana lat 5, Stanisława lat 3. Samochód był załadowany do granic możliwości i pilnowany przez uzbrojonych Niemców, by ludzie nie uciekali. Dowieziono nas do Lubaczowa na dworzec kolejowy. Tam nas wyładowano z samochodów i załadowano do wagonu towarowego. Prawdopodobnie z samego Tarnogrodu Niemcy wywieźli ludność na 120 samochodach ciężarowych. Wagon kolejowy był upchane ludźmi na ścisk. Kiedy pociąg ruszył z miejsca, rozeszła się pogłoska, że wiozą nas do Bełżca na spalanie „na mydło”, jak mówili Ukraińcy „na myło”. Gdy dowiedzieli nas na miejsce okazało się, że baraki i urządzenia do palenia ciał są zniszczone – najprawdopodobniej przez partyzantów, dlatego pociąg zawrócił, dojechał do Lublina, a stamtąd do Zwierzyńca. Z tego względu czas transportu strasznie się wydłużył. Potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy przez dziurę w podłodze. Kiedy dojechalibyśmy do Zwierzyńca, wyładowano nas z wagonów. Każdy z nas bał się. Tutaj pod eskortą żołnierzy niemieckich doprowadzono nas ze stacji kolejowej do miejsca przeznaczenia, do obozu zwierzyńskiego. Cały plac otoczony był płotem oraz podwójnym lub potrójnym drutem kolczastym. Wokół płotu stały wieże porządku. Gdy ktoś chciał uciec, strzelali do niego.

Rozlokowano nas w barakach wybudowanych przez Niemców w poprzednim czasie. Na początku wpakowano nas do jednego baraku i tak nas zduszono, że ledwo można było ustać na nogach. Wrzask, krzyk jakiegoś policjanta, czy też żołnierza ukraińskiego, który wskazywał, że jeśli ktoś tę linię przekroczy, zostanie rozstrzelany. To trwało jakiś czas. Potem nas rozlokowano po innych barakach. Tam każda rodzina musiała znaleźć dla siebie miejsce do spania. Dla każdej rodziny była przeznaczona tylko jedna prycza zbita z desek, nic nie było na niej, nawet słomy, tylko same gołe deski.

Na jednej z nich rozlokowaliśmy się, wszyscy sześcioro. Spaliśmy przykryci tym samym paltem, które mama zabrała z domu. Tobołek był poduszką, i głowa przy głowie leżeliśmy wkoło na pryczy. W nocy nie można było nigdzie wychodzić, nawet załatwić potrzeby fizjologiczne. Gdyby ktoś wyszedł, zostałby rozstrzelany. Jeśli zaś była potrzeba fizjologiczna, trzeba było załatwić się w garnku, który mama zabrała z domu, a w dzień wynieść i wylać jego zawartość do latryny. Nie wiem, jak to można nazwać (latryna czy szambo). Były to dwa podłużne wykopane doły i na nich położone ścięte, ociosane sosny z prowizorycznymi oparciami. Tam właśnie trzeba było się załatwiać. W tych dołach zginęło kilka a może kilkanaście osób. Wpadły do tego szamba i utopiły się. Utopiło się tam też kilkoro dzieci. Z wyżywieniem było tak, że rano otrzymywaliśmy niby to kawę czarną i kawałek chleba. Na obiad zupa 'lurka' z brukwi nieobieranej z ziemią i też kawałek chleba. Naczynia mieliśmy z puszek po niemieckich konserwach, które znaleźliśmy w śmietniku a do picia używaliśmy 'szklanek' samodzielnie wykonanych z pustych butelek, których szyjki odcinaliśmy poprzez okręcanie butelki sznurkiem i pocieranie do rozgrzania i następnie polewaniu wodą, wtedy szyjka odskakiwała.

Tak trwało to kilkanaście dni. A my byliśmy cały czas bardzo głodni. Były takie zdarzenia i to często, że miejscowi ludzie przerzucali przez druty chleb dla uwięzionych. Wartownicy na nich krzyczeli, ale nie pamiętam, żeby strzelali. Staszek prosił mamę, żeby mu dała choć skórkę chleba 'kulkę chleba'. My starsi nic nie mówiliśmy, bo wiedzieliśmy, że mama nic nam nie da, bo nie ma. Bardzo ubolewała, że dzieci są głodne.

Głód był wielki. W naszym baraku ludzie często umierali z głodu. Były to osoby starsze i dzieci. Obok nas na drugiej pryczy był starszy mężczyzna. Widzieliśmy, jak jadł bardzo spleśniały chleb, aż się z niego kurzyło. W niedługim czasie zmarł. Byliśmy przy jego śmierci. Również nieopodal był młody mężczyzna bez jednej ręki z piękną córeczką, która zachorowała podobno na czerwonkę. Miała silną gorączkę i zmarła też dosyć szybko i cichutko w naszej obecności. Ojciec bardzo rozpacział po stracie córeczki. Pamiętamy biegnącą babcię pomiędzy barakami, jak nagle upadła na pagórku. Kiedy ludzie przybiegali jej na pomoc, to ona już nie żyła.

Wśród dzieci znajomych było dwóch braci Sidorów: Marian i Dominik. Marian złamał w obozie rękę i nosił ją na temblaku. Byli tam też: Jasio, Paweł, Eugeniusz i Jasia Banachowie. Tych kolegów pamiętam. Po placu chodziła młoda kobieta, mówiono, że była nauczycielką. Przez cały czas spacerowała i mówiła 'ergo'. Kiedy nas prowadzono ulicą z łągów na stację kolejową do pociągu w Zamościu, to ona wybiegła z szeregu i została rozstrzelana przez Niemca, który nas eskortował. W trakcie tej drogi słyszeliśmy także kilka innych strzałów; zastrzelono tam także więcej ludzi, ale nie liczyliśmy, ilu ich było.

Nadszedł dzień, w którym żegnano wszystkich ludzi z baraków. Wtedy przeżyliśmy najgorszy dla nas okres. Młodych mężczyzn oddzielono od rodzin. Naszego ojca też oddzielono od nas. Było to dla nas pożegnanie na kilka lat z ojcem. Wszystkich tych młodych mężczyzn wywieziono do Niemiec na ciężkie roboty. Nasz ojciec najpierw znalazł się w Pile, w okolicy której kopał okopy, doły na czołgi i działa. Umocnienia te były częścią Wału Pomorskiego, który miał stanowić oparcie

dla cofających się armii niemieckich. Ojciec też kopał okopy w Drawnie (Neuwedell), pow. Choszczno oraz okolice Szczecina.

Po wyczerpujących i długotrwałych pracach ojciec ciężko zachorował. Ratunkiem dla ojca była natychmiastowa transfuzja krwi. Zgłosił się dawca i ofiarował 1,7 litra krwi. Transfuzja odbyła się z ręki do ręki. Po wyczerpaniu pomocy lekarskiej ojcem zaopiekowała się nasza ciocia, siostra ojca Eugenia. Przetransportowała kolejną chorego do Zapren (Szlezwik – Holstyn). Tam właśnie przebywała u baora rodzina, pracując na roli. Baor nazywał się Gustaw Scheibler i był bardzo złym człowiekiem. Spotkał się ze swoim ojcem Hieronimem, bratem Władysławem oraz drugą siostrą Stefanią, z którą była córeczka Halinka. Przebywali razem do końca wojny.

Zaraz potem wywieziono nas z Zamościa do Zwierzyńca, tzn. nas czterech braci i mamę. W Zwierzyńcu otrzymywanie paczek było zabronione. Na 15 osób dawali nam 1,5 kg chleba na dobę, kawa była cuchnąca, gdyż gotowano ją w kotłach niepolewanych. Na obiad otrzymywaliśmy gotowaną zupę składającą się głównie z wody z domieszką kaszy jaglanej i marchwi. W obozie były liczne przypadki śmierci z wycieńczenia, a następnie zapanowała epidemia czerwonki. Najczęściej umierali ludzie starsi i dzieci. Tam przebywaliśmy w bardzo ciężkich warunkach. Był tam głód, bród, smród, wszy i pluskwy, które nas gryzły, były to ekstremalne warunki higieniczne. W nocy były nawet pobudki na apel, na których Niemcy liczyli i sprawdzali stan osobowy więźniów. Mama zrywała nas ze snu i musieliśmy iść na apel. Cały czas byliśmy głodni. Najbardziej utkwilo mi w pamięci oddzielenie matek od dzieci. Niemcy zabierali dzieci matkom i w razie jakiegokolwiek oporu oprawcy zaopatrzeni w nahaje bili do krwi i matki i dzieci. W obozie rozlegał się jeden pisk, krzyk i płacz nieszczęśliwych matek i ich dzieci. Były przypadki, że matki prosiły Niemców o żywność dla zmarniętych i wygłodzonych dzieci. Otrzymywały w odpowiedzi uderzenie laską bądź nahajem. Śmiertelność wśród dzieci była bardzo duża. Dzieci umierały śmiercią głodową. Nie podawano nawet wody. Czasami ludność polska przynosiła paczki. Niemcy paczki przyjmowali, lecz rekwirowali je.

Jestem w posiadaniu relacji p. Józefa Sarzyńskiego, który pracował niedaleko obozu zwierzynieckiego. Oto fragment jego relacji: *Przeważnie w obozie tym przebywali Polacy wysiedleni całymi rodzinami. Przez miesiąc czasu sprowadzano Polaków samochodami, furmankami, pieszo. Widziałem również jak wywożono ludzi z tego obozu. Prowadzono ich do stacji, celem załadowania na pociąg. Niemcy zabijali w czasie prowadzenia tych, którzy opadali z sił i nie mogli iść. Za drutami wysiedlonych segregowano. Osobno mężczyzn, osobno kobiety, dzieci i starców. Widziałem naocznie jak tę segregację Niemcy przeprowadzali. Kobiety, mężczyźni i dzieci Niemcy wywozili, gdzie to nie wiem. Ludność polska będąca na wolności przynosiła paczki żywnościowe dla tych, którzy byli w obozie. Niemcy paczki te przyjmowali i rekwirowali dla siebie. Nie wydawali ich wysiedlonej ludności polskiej. Widziałem, jak chlebem wyjętym z paczek Niemcy karmili swoje konie. Widziałem taki przypadek: pewnego razu jakiemuś Polakowi udało się uciec z tego obozu i skryć się w kartoflach. Kartofle te okopywała jakaś kobieta. Niemiec zapytał, czy widziała tego, który uciekł. Kobieta dała przeczącą odpowiedź,*

*gdyż chciała skryć go. Niemiec znalazł tego mężczyznę. Zabił i jego i tę kobietę.*¹

Gdzieś w sierpniu znaleźliśmy się w ochronce, którą prowadziła Róża Zamojska. Ja Marian i brat Stanisław byliśmy ciężko chorzy. Tymi dziećmi chorymi i biednymi zaopiekował się hrabia Jan Zamojski. Ochronka dla tych dzieci miała nazwę „Polski Komitet Opiekuńczy”. Do ochronki przywieziono nas wozami drabiniastymi wyścielonymi słomą. Po przyjeździe wykąpano nas dokładnie i ubrano w czyste ubranka. Każde dziecko badał lekarz i dzieci chore kierowano do szpitaliku, nad którym nadzór miał lekarz Berdzik, a pomoc medyczną stanowiły dwie pielęgniarki. W szpitaliku przebywaliśmy prawdopodobnie około miesiąca. Dzięki ich opiece zostaliśmy uratowani od śmierci. Podzieleni zostaliśmy na grupy, a ja zawsze prowadziłem za rączkę brata Staszka. Każda grupa miała swoją opiekunkę. Nazwiska jej nie pamiętam, ale ona zapisała nas na swoją listę, która przetrwała do tej pory.

Shacunkowo można przyjąć, że około 600 dzieci znalazło schronienie w ochronkach. Według hrabiego Jana Zamojskiego w ochronce zwierzynieckiej umieszczono 350 dzieci.² Państwowe Archiwum w Zamościu posiada listę obejmującą 152 dzieci przebywających w ochronce w Zwierzyńcu. Rozbieżności mogły wynikać z braku zapisu wszystkich przebywających w ochronkach bądź te listy zaginęły.

W ochronce, nie tak jak w obozie, spożywanie posiłków odbywało się przy stołach. Mleko lub kawę piliśmy z kubeczków z uszkami. Na śniadanie przeważnie było mleko z chlebem posmarowanym marmoladą lub powidłami albo zupy mleczne z kaszą. Na obiad jedliśmy zupy jarzynowe, czasem barszcz czerwony z ziemniakami, kapuśniak oraz kasze, a na deser był kompot i owoce. Kolacja składała się z białej kawy i chleba czymś posmarowanego. Jak na warunki wojenne to wyżywienie było względnie dobre. Leczeniem i karmieniem bardzo małych dzieci zajmowała się również sama hrabina Zamojska.

Od początku wojny hr. Róża Zamojska, pełniąc funkcję prezesa Komitetu Pomocy Społecznej, niósła pomoc – najpierw wysiedlonym z Poznania, Węgrowca, Żywca, Suchej i innych miejscowości, a następnie, będąc prezeską delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Zwierzyńcu, rodzinom wysiedlonym latem 1943 r. z Zamojszczyzny, znajdującym się w przejściowym obozie zwierzynieckim. Jak podaje Czesław Służewski: *Ofiarnymi pracownikami delegatury byli również: ks. Stanisław Szepiatowski, Gustaw Świda, Natalia Otto, Maria Zajczkowska, Wanda Cebrykow, Janina Wandycz, Maria Bujak, Stefania Kapuśniak, Anna Radzik.*³

Delegatura Polskiego Komitetu Opiekuńczego usilnie zabiegała o prawo dostarczania żywności do obozu i mimo wielkich trudności co dzień za bramę obozu woziła dwa wojskowe kotły zupy i wiele porcji chleba, aby ulżyć cierpieniom uwięzionych. Ludzie zatrudnieni przez ordynata bądź zgłaszający się ochotniczo gromadzili żywność i przygotowywali posiłki. Ordynatowa do dyspozycji kuchni oddała swój ogród warzywny, po-

¹ Arch. G.K.B.Z.H., akta nr I, Ds. 221/46, t. II, s.231

²Wywiad z Janem Zamojskim, Tygodnik Zamojski, „Dzieci Zamojszczyzny”, nr 2, s. 5-6, 1980

³Cz. Służewski, *Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu*. Zwierzyniec 1993, s.23

trzebnych produktów żywnościowych dostarczały folwarki i miejscowa ludność.

O ludzkiej życzliwości swoich chlebobawców wspomina Zofia Todys Chordej: *Nigdy nie odmawiali ludziom pomocy. Wstawali przed świtem, nie budząc służby, aby rozpalic ogień pod kuchnią i zagotować gary mleka dla dzieci z obozu. Sami rozlewali gorące mleko do butelek, nakładali smoczki, każdą butelkę owijali we flanelę i wkładali do kosza z sianem. Wczesnym ranem stanęli Walerian Chordej zaprzęgał konie do bryczki i Róża Zamoyska w koszami mleka wyjeżdżała do obozu.*

Jako pracownik Delegatury PolKo uzyskała zezwolenie na przekraczanie bramy obozowej. Nie zważając na brutalne zachowania Niemców i możliwość nieopuszczenia obozu, spełniała dobrowolnie nałożony na siebie obowiązek. Nazywano ją 'Aniołem Dobroci'. Będąc bardzo wrażliwą na tragiczną sytuację dzieci w obozie, nalegała na męża, by szukał sposobu ich ratowania, nawet kosztem własnego bezpieczeństwa.

W roku 1957 Róża i Jan Zamoyscy przyjechali do Zwierzyńca za zaproszeniem pani Komorowskiej i przez dwa tygodnie mieszkali w jej domu, ponieważ zgodnie z prawem komunistycznym rodzina nie mogła przebywać w dawnym majątku, który przed wojną do nich należał, nie dłużej niż 24 godziny. Wtedy ludzie z okolicy w dowód wdzięczności hojnie ich obdarowali. Już od pierwszego dnia pobytu przynosili: bochny wiejskiego chleba, świeże mleko, masło, owoce.

W kościele pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski, który został zbudowany w Zwierzyńcu na terenie byłego niemieckiego obozu przejściowego dla ludności wysiedlonej z Zamojszczyzny, na ścianie po lewej stronie jest umieszczona tablica z napisem:

„ŚP. Róża ordynatowa Zamoyska ur. 3 VI 1913r. zm. 15 X 1976r. Pamięci tej, która wniosła pomoc i ukonjenie potrzebującym, która nie bacząc na trud i niebezpieczeństwo, walczyła o dzieci skazane przez Niemców na zagładę w obozie zwierzynieckim”

Ludzie w obozie niemieckim w Zwierzyńcu masowo chorowali i umierali na ciężkie choroby zakaźne z głodu i wszawicy. Podobno z tych względów Niemcy rozwiązali obóz, bo sami bali się, aby nie zarazić się tymi chorobami.

Dlatego w dniu 11 sierpnia 1943 roku mama Michalina, Ryszard i Henryk zostali załadowani do wagonów kolejowych towarowych do przewozu zwierząt, zawiezieni do Nałęczowa i wypuszczeni na wolność. Nimi zaopiekował się Polski Czerwony Krzyż. Ponieważ byli chorzy na dur brzuszny, a w Nałęczowie szpital był zajęty przez Niemców, więc skierowali ich do szpitala w Opolu Lubelskim. Mama była razem z nimi. Pracowała w szpitalu. Tam spotkała naszego rodaka, księdza Antoniego Mulawę, który pracował w parafii w Opolu Lubelskim. Często się z nim spotykała. Kiedy wyjeżdżali, pracownicy szpitala prosili mamę, ażeby pozostała razem z dziećmi w Opolu. Miałaaby pracę w szpitalu, a Ryszard i Henryk byłiby przy mamie. Mama odpowiedziała, że nie może pozostać, ponieważ chce wracać do swojej mamy a naszej babci Marianny, dlatego że ona sama pozostała w Tarnogrodzie. Tak też się stało. Wrócili do Tarnogrodu. Nasz dom był zajęty przez nasiedlonego Ukraińca z Miączyna o nazwisku Kamiński. W domu nic nie pozostało. Wszystko zostało rozkradzione przez Niemców i miejscowych Ukraińców tj.: koń, kury, koza, wóz i wszystkie narzędzia rolnicze, ubrania, sprzęt do-

mowy. Po powrocie zamieszkali więc w domu dziadka Hieronima Mulawy, który z rodziną wywieziony został do Niemiec. Pozostał jedynie stryj Aleksander Mulawa, z którym to zamieszkali. Wrócił też i stryj Bolesław. Uciekł z transportu kolejowego zmierzającego do Niemiec.

Przy końcu października 1943 roku mama otrzymała listownie wiadomość z Polskiego Komitetu Opiekuńczego ze Zwierzyńca, że ja Marian i brat Staszek jesteśmy zdrowi i że w każdej chwili można nas zabrać do domu. Polski Komitet Opiekuńczy w Zwierzyńcu pomógł mamie odtransportować mnie i Staszka do Biłgoraja. Z Biłgoraja do Tarnogrodu wioził nas wraz z mamą wynajęty woźnica, ale w Księżpolu przed mostem zatrzymano nas i musieliśmy długo czekać, gdyż przez nami tą drogą przejeżdżali furmanką zakonspirowani działacze Armii Krajowej, najechali na minę i wylecieli w powietrze. Dwóch mężczyzn zginęło. Jeden z nich o nazwisku Kowal Jan, drugi Zajac Jan syn Jana z Tarnogrodu (według relacji Mieczysława Zajęca, brata Jana, który zginął od wybuchu miny), a woźnica Szamik Aleksander i Maria Molas też z Tarnogrodu zostali ranni. Po uporządkowaniu drogi przyjechaliśmy do domu dziadka w Tarnogrodzie.

Przy powitaniu nas przez mamę brat Staszek jej nie poznał i mówił do niej pani. W dniu 29 listopada 1943 roku mama wysłała podziękowanie państwu Róży i Janowi Zamoyskim za uratowanie jej dzieci. Słowa podziękowania: „więc życzę Państwu za uratowanie dzieci zdrowia, sto lat życia i jak najlepszego powodzenia i zasylam serdeczne Bóg zapłać”.

Nadszedł okres zimowy. Nie mieliśmy co jeść i w co się ubrać, a ja ze Staszkiem nie mieliśmy butów i musieliśmy całą zimę siedzieć w domu. Chorowaliśmy wówczas na świerzb i dyfteryt oraz mieliśmy wrzody na całym ciele, które trudne były do wyleczenia. Mama leczyła nas moczem, a od wszawicy smarowała nas naftą. W krótkim czasie poznała doktora Czesława Kryszkiewicza, który mieszkał po przeciwnej stronie ulicy Luchowskiej u państwa Bieniów. On nas wyleczył z tych chorób. W marcu 1944r. zmarła schorowana nasza babcia Marianna Dołomisiewicz, przeżywszy 77 lat.

Dnia 22 lipca 1944 r. Tarnogród wyzwoliły oddziały wojsk radzieckich. Po wyzwoleniu na początku września zaczęła działać szkoła podstawowa i mama mnie do niej zapisała. Do szkoły chodziłem boso, bo mama nie mogła kupić mi butów. Pod koniec listopada spadł większy śnieg i musiałem przestać chodzić do szkoły pomimo wielkich chęci. Starsi bracia mieli buty i żeby czasem wyjść na dwór trzeba było im je zabrać, kiedy je zdjęli. W następnym roku szkolnym 1945/1946 miałem już buty.

Po dwóch latach, w lipcu 1945 roku z Niemiec wrócił, pozostawiając w Zapren rodzinę, nasz ojciec Andrzej Mulawa, który spieszył się do swoich dzieci. Był bardzo schorowany. Stracił tam 57% zdrowia i nie mógł pracować. Ale pracował z wielkim wysiłkiem dla nas swoich dzieci. Miał wrzód żołądka. Zmarł schorowany 13 marca 1958 roku w biłgorajskim szpitalu.

Oprócz nas na liście dzieci zabranych z obozu w Zwierzyńcu przez hr. Jana Zamoyskiego znajdują się następujące nazwiska dzieci urodzonych w Tarnogrodzie: Banach Dionizy, Banach Roman, Głowczyński Jan, Żurowicz Łucja, Żurowicz Teresa.

Ryszard Mulawa – MOJE WSPOMNIENIA I PRZEŻYCIA JAKO „DZIECKA ZAMOJSZCZYNY”

Urodziłem się 17 marca 1934 roku w Tarnogrodzie. Dom nasz znajdował się przy ulicy Brama Korchowska 1. Przed II wojną światową w miasteczku mieszkało około 3 500 Polaków, 3 000 Żydów i 500 Ukraińców. W dniu napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku miałem 5 lat i 6 miesięcy. Pamiętam, jak w dniu 15 września wojska niemieckie wkroczyły do Tarnogrodu. W nocy z 15/16 września oddziały polskie zaatakowały Niemców na rynku. W wyniku ataku Niemcy spalili część budynków żydowskich. Z daleka słychać było trzask palących się drewnianych domów. Jak pisze Ryszard Zieliński w swojej książce „Bitwa pod Oleszycami”, w walce zginęło kilkudziesięciu polskich ułanów, poległych Niemców było więcej. W tych też dniach nocami obserwowałem z ojcem tory pocisków artyleryjskich walczącej z Niemcami pod Oleszycami dywizji polskiej (Armii Kraków) dowodzonej przez gen. Kustronia.

Po wycofaniu się Niemców w dniu 28 września wkroczyły do Tarnogrodu oddziały sowieckie, które rozbroiły wkraczające również w tym samym dniu oddziały polskie Ośrodka Zapasowego 14 Dywizji Piechoty Armii Poznań. Do niewoli wzięto około 40 oficerów i podchorążych, którzy później prawie wszyscy zginęli w Katyniu. Widziałem, jak niektórzy Żydzi z czerwonymi opaskami na rękawach i karabinami na ramieniu towarzyszyli w różnych czynnościach żołnierzom sowieckim: wyszukiwali wśród żołnierzy polskich oficerów i podchorążych, których przekazywali Rosjanom, nie pozwalali żołnierzom i rolnikom tarnogrodzким zabierać koni wojskowych i wozów, uprząży dla koni, oraz różnych przedmiotów przydatnych w gospodarstwach domowych. Słyszałem z relacji kilku osób m.in. pp. Antoniego Fusa i Szczepana Niedzielskiego, że miejscowi Ukraińcy (Kolka Załużny, Nestor Kuźmiński, Władysław Saik, Maria Karpikowa – żona miejscowego lekarza) witali wkraczające oddziały sowieckie słowami: „Witajcie towarzysze, wy nas przyszli oswobodzić, 20 lat byliśmy u Polaków w niewoli”. Delegacja ta również miała na rękawach czerwone opaski. Jednocześnie należy nadmienić, że wymienieni trzej Ukraińcy w późniejszym czasie zostali wywiezieni przez Niemców do Oświęcimia i tam spaleni w krematorium.

Po odejściu Armii Czerwonej do Tarnogrodu ponownie wkroczyły wojska niemieckie. Okupant, chcąc wprowadzić terror, utworzył w Tarnogrodzie dwa posterunki żandarmerii, jeden niemiecki, a drugi ukraiński. Utworzono też w roku 1941 Getto żydowskie. Getto to nie było ogrodzone, lecz wyznaczone odpowiednimi ulicami. W czasie istnienia Getta umieszczono w nim jeszcze około 500 Żydów przesiedlonych z okolicznych wiosek. W dniu 30 października 1942 roku Niemcy otoczyli Getto i rozpoczęli mordowanie wszystkich Żydów. Widziałem, jak z rynku uciekało kilkanaścioro dzieci w stronę Przedmieścia Różanieckiego. Tam ustawiony był karabin maszynowy, który serią wystrzelił i zawrócił dzieci z powrotem na rynek, gdzie niechybnie poniosły śmierć. Po masakrze zwłoki były wywożone furmankami chłopskimi do zbiorowych mogił. Największa z nich znajduje się przy ulicy Różanieckiej. Widziałem bardzo dużo kałuż krwi, zabitych Żydów i jak Niemiec wrzucał granat do piwnicy żydowskiego budynku. Część Żydów

była też rozstrzeliwana w wąwozie za starym cmentarzem katolickim i tam pochowana w zbiorowych mogiłach. Ogółem w Tarnogrodzie zostało zamordowanych około 3 500 Żydów. Kirkut w Tarnogrodzie również został przez Niemców zniszczony. Nagrobki zostały w większości zużyte na budowę drogi, a część jako podkład na budowę baraków. Te ostatnie zostały odzyskane i wmurowane w część parkanu odbudowanego w 1990 kirkuta.

W czasie okupacji mojej rodziny nie powodziło się dobrze, często brakowało chleba, były momenty, że marmoladę jedliśmy z łobody. Posiadaliśmy 1,8 ha ziemi ornej i 0,56 ha sadu. W gospodarstwie była jedna krowa i koń, który czasem był podnoszony drągami, ponieważ nie było dla niego dostatecznego pożywienia. Z tak małego gospodarstwa trzeba było oddawać kontyngent zbożowy, mięsny oraz wyżywić naszą sześciuosobową rodzinę. Pamiętam, jak ojciec ze stryjem dusili niedużą świnię sznurkiem, a później przekładali kolczyk na mniejszą świnię. Przed wojną naszym dodatkowym dochodem był handel żywcem, który przez Niemców został zabroniony. Sad nasz graniczył z sadem Ukraińca o nazwisku Stefan Kijas. Jego córka, moja rówieśniczka Nadia wielokrotnie podczas zabawy mówiła mi: „Was sad będzie nasz, a my was wyrezamy”. Stosunki z miejscowymi Ukraińcami układały się różnie. Część z nich, przeważnie młodszy często odgrzali się i mówili, że wyrzną wszystkich Polaków, bali się jednak naszej partyzantki.

Pamiętam, jak w miesiącu listopadzie lub grudniu 1942 roku, śniegu jeszcze nie było tylko gruda, uciekał na boso mężczyzna. Za nim biegło dwóch Niemców z pistoletami w dłoni. Uciekinier wbiegł na nasz sad i korzystając z bryły stodoły, zmylił Niemcom swoją dalszą ucieczkę. Niemcy przebiegli koło stodoły, przywołali mnie do siebie i spytali: „Wohin ist bandit?”. Skłamałem i powiedziałem, że uciekł do naszej stodoły. Wtedy Niemcy zabrali mnie ze sobą i szukali uciekiniera, wbijając widły w słomę, jednocześnie trzymając pistolety w dłoniach. Po pewnym czasie wyszli ze stodoły, jeden z Niemców krzyknął na mnie, kopnął mocno i skierował w moim kierunku pistolet. Ja się rozpląkałem i zacząłem uciekać tyłem, patrząc na żandarma. On jednak do mnie nie strzelił.

Na wiosnę 1943 roku Niemcy zaczęli wysiedlać wioski wokół Tarnogrodu. Mój nieżyjący już kolega Józef Niedzielski, mimo ciepła chodził każdego dnia w płaszczu zimowym. Tłumaczył mi, że Niemcy w każdej chwili mogą nas wysiedlić i nie będzie wtedy czasu na zabranie niczego ze sobą. Tak jednak się nie stało. W dniu 30 czerwca zostawili 15 minut czasu na opuszczenie domu i zabranie ze sobą do 10 kg żywności na rodzinę. Całą rodziną zgodnie z rozkazem wyszliśmy na rynek. W tym dniu mżył deszcz. Na rynku rozdzielono Polaków od Ukraińców. Ukraińcy mówili nam, że będziemy wywiezieni do Bełżca na „myłó”, a oni już za transport zapłacili Niemcom po 50 zł od osoby. W godzinach popołudniowych zostaliśmy załadowani do samochodów ciężarowych i z obstawą niemiecką przywiezieni do Lubaczowa. Tam załadowano nas do wagonów bydłowych i całą noc jechaliśmy do Lublina. Ponieważ w obozie na Majdanku brakowało miejsca, zostaliśmy przewiezieni do obozu w Zwierzyńcu. Wiadomość o zmianie obozu dotarła do nas na stacji kolejowej w Lublinie. W czasie postoju pociągu ciocia Eugenia usłyszała tę wiadomość od Niemców stojących obok naszego wagonu. W bardzo krótkim czasie w obozie zostaliśmy zawiązani. Pamiętam, jak po kilku dniach

pobytu naliczyłem 72 wszy. Wyżywienie w obozie było złe, ciągle byłem głodny. Na śniadanie dostawaliśmy 14 dag chleba i kubek kawy 'słodzonej' sacharyną, na obiad pół litra wodnistej zupy, a na kolację taką kawę jak na śniadanie. Spaliśmy w barakach, na podłodze, w swoich ubraniach, żadnych koców nie było i mimo lata ciągle marzłem. Od tamtego czasu mam przeziębiony pęcherz. W obozie była jedna studnia, wody nie zawsze wystarczało na picie, a więc o myciu się nie było mowy. W tym obozie nikt nie pracował. Pamiętam, jak koło mnie spała dziewczynka w wieku około 3 lat, która w przeciągu kilku dni pobytu w obozie zmarła. Zmarł też mój niedaleki sąsiad o nazwisku Mendel oraz staruszka, która upadła, biegnąc do punktu sanitarnego. W obozie umierało dużo dzieci i osób starszych. Widziałem również, jak Niemiec za przekroczenia przez jakiegoś mężczyznę rowka równoległego do drutów kolczastych, strzelał do niego i ranił go w piętę. Innym razem wartownik kilkakrotnie strzelał do kobiety z dzieckiem idącej równoległe do drutów po zewnętrznej stronie obozu. Sądzę, że chciał ją tylko nastraszyć, ponieważ była stosunkowo blisko obozu i trudno było jej nie trafić, a jednak ona i dziecko przeżyli. Pewnego dnia Niemiec, polski Ślązak, pełniący wartę na zewnątrz obozu uchylił druty i kazał uciekać więźniom. Na ucieczkę zdecydowało się kilka osób. W obozie często się modliłem, odmawiałem litanie i prosiłem Boga o powrót do domu.

Po około dziesięciu dniach pobytu w obozie w Zwierzyńcu Niemcy przewieźli moją całą rodzinę do obozu w Zamościu. W czasie prowadzenia kolumny więźniów drogą leśną do stacji kolejowej została zastrzelona nauczycielka, która na skutek pomieszczenia zmysłów krzyczała „Ergo”, oraz nieznan mi z widzenia mężczyzna. W obozie w Zamościu rozdzielono nas od rodziców. Wraz z trzema braćmi siedziałem w baraku nr 16. Moi rodzice byli w tym czasie przesłuchiwani. Po kilkunastu dniach, bezpośrednio po przesłuchaniu, Niemcy zabrali mi ojca i wywieźli na przymusowe roboty do Rzeszy. Mama wróciła do nas. Przeniesiono nas do innego baraku. W Zamościu wyżywienie było takie same jak w obozie w Zwierzyńcu. Panował brud i głód. Panoszyły się wszy i pluskwy. Na skutek głodu i nieludzkich warunków umierało dużo dzieci i osób starszych. W tym obozie przebywaliśmy około miesiąca. Na kilka dni Niemcy przywieźli nas z obozu w Zamościu do Zwierzyńca. Tutaj pewnego dnia zorganizowano zebranie. Przyszło na nie dwóch Niemców, z których jeden łamaną polszczyzną oznajmił nam, że w Zwierzyńcu polski hrabia Jan Zamoyski chce przyjąć na wychowanie do ochronki około 300 dzieci polskich. Zapewnieniom tym nie wierzyliśmy, ponieważ Niemcy z zasady zawsze nas okłamywali. Kazali się nam zastanowić i następnego dnia ewentualnie przekazać dzieci. Decyzja była niełatwa. Mama powiedziała do mnie: „Teraz ty jesteś głową rodziny, ojca nie ma, powiedz, co mam robić”. Odpowiedziałem mamie: „Mamo, w obozie panuje głód, dużo dzieci umiera, oni, choć pójdą na germanizację, to jednak mają szansę przeżycia”. Na następny dzień z płaczem 5-letni brat Marian wziął za rączkę 3-letniego brata Staszka i odeszli od nas. W obozie pozostaliśmy we trójkę. Pamiętam, jak pod sosną w łachmanach leżała starsza kobieta, która na nodze miała dużą ranę. W tej ranie drgały białe robaki. Kobieta ta w dzień i w nocy jęczała.

W dniu 11 sierpnia 1943 roku Niemcy uformowali z nas kolumnę i pognali lasem na stację kolejową.

Obstawa niemiecka była słaba, co spowodowało, że niektórzy więźniowie zaczęli uciekać do gęstego lasu. Przez cały ten czas naszego marszu ciągle oddawane były serie z pistoletów maszynowych. Ilu uciekinierów zostało zabitych? Tego nie potrafię określić. Na stacji Niemcy załadowali nas do wagonów, zaryglowali je i przywieźli do Nałęczowa, gdzie - ku naszemu zdziwieniu i radości - wypuścili nas na wolność, mówiąc, że do swoich stron nie mamy prawa wracać.

W Nałęczowie od pani pielęgniarki Jakubickiej dostałem koc. Pani ta była dla mnie bardzo dobra i mówiła do mnie „Ryś”. Nie wiem, czy ta pani jeszcze żyje lub ktoś z jej rodziny. W każdym razie tą drogą chciałbym jej podziękować za wielkie serce. Od chwili otrzymania koca przestałem marznąć podczas snu. W wyniku wcześniejszego głodu i brudu zachorowałem na dur brzuszny i pojechałem do szpitala w Opolu Lubelskim. Na tę samą chorobę zachorował też mój brat Henryk. W czasie leżenia namówił mnie kolega ze Szczepieszyna Bolek (nazwiska nie pamiętam) na kradzież pomidorów z ogrodu szpitalnego. Powiedział mi: „Wciąż jemy tylko kaszkę manną, spróbujmy pomidorów, nie powinny nam zaszkodzić”. Podczołgaliśmy się do ogrodu. Zjadłem kilka sztuk i na całe szczęście zauważyła nas siostra zakonna. Nie pamiętam, w którym momencie straciłem przytomność, jak przez sen przypominam sobie tylko, że dostałem jakieś zastrzyki. Na drugi dzień rano sąsiad powiedział mi: „Chłopcze, gdyby nie siostra, to byś już nie żył”. Za uratowanie mi życia czuję głęboką wdzięczność dla siostry zakonnej. W szpitalu leżałem trzy tygodnie.

Po wyleczeniu, 10 września 1943 roku wróciłem z mamą i bratem do Tarnobrodu. Dom nasz był zajęty przez nasiedlonego Ukraińca z Miączyna. Ukrainiec ten nazywał się Kamiński (imienia nie pamiętam), był szewcem i miał dwie córki. W naszym domu za wyjątkiem krowy nic nie pozostało. Wszystko zostało zrabowane przez miejscowych Ukraińców.

Zamieszkaliśmy w domu dziadka, który z całą rodziną został wysiedlony do Niemiec. Z transportu jednak uciekło dwóch stryjków, którzy się później ukrywali w Tarnobrodzie. W miesiącu październiku z ochronki hrabiego Zamoyskiego wróciło dwóch moich młodszych braci. Najmłodszy brat nie poznał już mamy, przez jakiś czas mówił na nią 'pani'. Było to bardzo przykre, trzymiesięczny okres odłączenia brata od rodziny i pobyt pomiędzy obcymi spowodował taką ruinę w jego dziecięcej psychice.

Po powrocie z obozu miejscowi Ukraińcy zorganizowani w sotni UPA chcieli nas wyrzucić. Zamierzali tego dokonać w zimie 1944 roku. Sygnałem do rozpoczęcia rzezi miało być podpalanie samotnie stojącej stodoły na polu p. Piotra Larwińskiego. Pamiętam, jak ukrywający się stryj Bolesław mówił do mamy: „Bratowa dzisiaj w nocy będzie strzelanina, ale nic się nie bój”, już nie przy mnie, dodatkowo poinformował gdzie znajduje się schron. I rzeczywiście w nocy nastąpiła walka tarnobrodzkiej grupy partyzantów AK z Ukraińcami, którzy od strony Sieniawy maszerowali do akcji. Ukraińcy zostali odparci, a miejscowi bali się sami rozpocząć mordowanie Polaków. O planowanej akcji powiadomił oddział AK miejscowy Ukrainiec.

W dalszym ciągu nie starczało wyżywienia dla naszej rodziny, ciągle byliśmy głodni i źle ubrani, chorowaliśmy często na różne choroby. Czasem nasiedlony do naszego domu Ukrainiec dawał nam trochę

Janina Hałas z domu Dyjak - MOJE TRUDNE WSPOMNIENIA

mleka od naszej krowy i pozwalał korzystać z naszego sadu. Pamiętam, jak chorowałem na dyfteryt i leczyłem się moczem.

W miesiącu maju 1944 roku Niemcy zbudowali na placu targowym w Tarnogrodzie obóz. Ogrodzili go drutami kolczastymi i po zewnętrznej stronie ogrodzenia postawili wieżyczki obserwacyjne. W następnym miesiącu przybyło do Tarnogrodu bardzo dużo wojska niemieckiego i kałmuków. Przybycie tych wojsk związane było z akcją likwidacji partyzantów w lasach Puszczy Solskiej. Rzeczywiście wkrótce nastąpiły kilkunastodniowe walki oddziałów polskiej i sowieckiej partyzantki z Niemcami i kałmukami. Słyszałem odgłosy walki i widziałem krążące nad lasami samoloty, szczególnie w okolicach Osuch. W tym czasie pędzono pieszo, przeważnie boso, do obozu w Tarnogrodzie dużo mężczyzn (kobiet było mało) złapanych w lasach Puszczy Solskiej i w okolicznych wioskach, podejrzanych o współpracę z partyzantami. Wśród pędzonych byli partyzanci i partyzantki (przeważnie sanitariuszki). Po biciu i przesłuchaniach część z nich była odsyłana do Biłgoraja.

Szczególnie w zimie i na wiosnę 1944 roku warunki życia były bardzo ciężkie. Oprócz głodu i zimna ciągle żyło się w napięciu nerwowym. W tym czasie bowiem noc należała do partyzantów a dzień do Niemców i Ukraińców. Pamiętam, jak w naszym sadzie kilka razy stał karabin maszynowy i ostrzeliwał posterunek niemiecki. Prawie każdego dnia otrzymywaliśmy informację o zabitych i pomordowanych. W tych warunkach modliliśmy się, aby jak najszybciej wyzwoliła nas Armia Czerwona. Widziałem kilka razy w nocy, jak nad Bugiem wznosiła się funa i słyszałem jęk wystrzałów katusz, artylerii i rozrywających się bomb.

I stało się. W dniu 22 lipca Tarnogród został oswobodzony przez armię radziecką. W tym też dniu nastąpił nalot samolotów niemieckich. Jeśli dobrze pamiętam, to samoloty te rzuciły 34 bomby. Zginęło od nich dwie osoby, trzecia została zabita z działka pokładowego samolotu. W czasie bombardowania stałem przed domem i widziałem spadające na rynek bomby, słyszałem też serie z karabinów maszynowych, które były skierowane do uciekających ludzi. Około 150 metrów od mojego domu spadły 4 bomby. Wstrząs spowodował wybicie wszystkich szyb w oknach. Obok miejsca zrzucenia bomb stał opuszczony drewniany budynek mieszkalny. Widziałem, jak w wyniku podmuchu elementy tego budynku zostały wyrzucone ponad korony sąsiednich drzew.

Do czasu powrotu ojca z Niemiec to jest do czerwca 1945 roku bieda nam ciągle dokuczwała. Ojciec wrócił z Niemiec schorowany i 13 marca 1958 roku zmarł. Należy jednocześnie nadmienić, że ojciec z Niemiec w ogóle by nie wrócił, gdyby nie pomoc nieznanego lekarza austriackiego i również nieznanego mi Ukraińca, który oddał ojcu 1,7 litra krwi, oraz opieka mojej ciotki Eugenii, która ryzykowała własnym życiem, ukrywając i żywiąc ojca.

Dodatkowo informuję, że do oddania ojcu krwi zgłosiło się trzech robotników nie więźniów: dwóch Polaków – poznaniaków i Ukrainiec. Ponieważ grupa krwi Ukraińca odpowiadała grupie krwi mojego ojca, dlatego został dawcą.

Zdaję sobie sprawę, że wraz z braćmi i rodzicami należę do tej nielicznej grupy ludzi, którym było dane przeżyć koszmar wojny. Jestem głęboko wdzięczny Bogu za ocalenie i zgodnie z Jego wolą odpuszczam winowajcom zadaną przez nich tragedię mojego dzieciństwa, ale co zachowała pamięć dziecka, pozostanie w psychice do końca moich dni.

Dzieciństwo człowieka powinno być okresem beztrudności, radości, przygotowania do niejednokrotnie ciężkiego dorosłego życia. Urodziłam się 23.07.1938 r. w Luchowie Górnym, wsi niedaleko Tarnogrodu w powiecie biłgorajskim. Moje dziecięce lata były okresem głodu i bólu, który rodził się ze strachu przed uzbrojonym żołnierzem, być może kierowanym często nie własną wolą, lecz rozkazem.

Urodziłam się w rodzinie niezamożnej, a więc już od początku poznałam niedostatek. Jednak ten, który poznałam po wysiedleniu z rodzinnej wioski był nie przeżyciem, lecz wręcz koszmarem.

W dniu wysiedlenia 29.06.1943r. wczesnym świtem wieś została obstawiona kordonem niemieckich żołnierzy. Nikt wtedy nie wiedział, jaki los spotka mieszkańców, może wysiedlenie, może egzekucja, może spalenie domostw, to była niewiadoma, dlatego bardziej straszna. Po kilku chwilach sołtys, uderzając w bęben, oznajmił, że wszyscy mieszkańcy mają zebrać się przed sołectwem. Tam oznajmiono nam, że mamy wrócić do swoich domów i wziąć bagaż 10 kg do ręki i wrócić na plac przed sołectwem. Już powrót do domu po ten dziesięciokilogramowy bagaż był straszny i wszyscy płakali. Każdy zastanawiał się, co można zabrać, aby nie przekroczyć 10 kg. Mój wujek, brat mamy, szukał czegoś w szufladzie stołu, na podłodze było pełno jakichś papierów, a kury chodziły po mieszkaniu, wydziobując ugotowane ziemniaki na śniadanie, których już nikt nie jadł. Pamiętam głośny płacz mojej dziewięćdziesięciosześcioletniej prababci, której nie mogliśmy zabrać ze sobą i musiała zostać sama. Każdy z domowników szykował w pośpiechu zawiniątko szacowane na 10 kg, w tym chleb, mleko a może ugotowane ziemniaki. Większość zabierała też do zawiniątka ubrania. Resztę ubrań mimo gorąca każdy nakładał na siebie po kilka sztuk. Miałam niespełna 5 lat i mama ubrała mnie w jej kożuszek, dla niej był krótki a ja miałam go do ziemi przepasany jakimś paskiem, żeby nie spadł. Mama musiała zabrać jakieś ubrania dla brata Tadeusza, który miał dwa latka. Po zbiórce i wyczytywaniu listy przygotowano nas do kolumny. Nastąpiła też ocena bagaży. Wszystkie za duże zostały odebrane i zwalone przez płot do posesji sołtysa. Kolumna otoczona uzbrojonymi żołnierzami wyruszyła w stronę Tarnogrodu, jednak na skrzyżowaniu skierowano nas w drugą stronę, w kierunku Jarosławia. Kolumna posuwała się równym tempem, a żołnierze pilnowali, żeby nikt się nie ociągał ani nie wychodził z szyku. Na poboczu drogi rósł kwiatek niebieski, schyliłam się, żeby go zerwać i wtedy żołnierz kolbą karabinu popchnął mnie do kolumny. Po przejściu pieszo kilku kilometrów, może 6, może 7 podjechał samochód ciężarowy i załadowano na niego matki z małymi dziećmi. Samochód zawiózł nas do stacji kolejowej. Po kilku godzinach dowieziono samochodami pozostałą ludność. Następnie załadowano wszystkich do wagonów towarowych z zadrutowanym okienkiem i dokładnie zamknięto. Pociąg ruszył. Pociąg jechał, stawał, później znowu jechał, nikt nie wiedział, gdzie jesteśmy i dokąd jedziemy. Jedna z kobiet zapytała przez okienko kolejarza: „Panie, gdzie nas wieziecie?”. Kolejarz odparł, że nie wie, ale na razie jedziemy w stronę Bełżca. Wówczas rozpoczął się straszny płacz dorosłych i krzyk dzieci, znaleźmy tę nazwę. W wagonie był ksiądz, próbował uspokajać ludzi i mówił, że będzie spowiadał, ale to nie docierało do ludzi. Kiedy zaczął śpiewać pieśni religijne, poskutkowało, ludzie się uspokoiili i zaczęli śpiewać razem z nim. Pociąg nie jechał jednak do Bełżca, tylko do Zamościa. Wyładowano nas z pociągu i uformowano kolumnę otoczoną uzbrojonymi żołnierzami. Tę kolumnę doprowadzono do obozu w Zamościu. Po dotarciu na plac obozu ustawiono ludzi i rozpoczęto wyczytywanie naszych nazwisk. Każdą rodzinę zapędzono do przypisanych baraków, w których stały piętrowe łóżka. Każde łóżko miało trzy klatki w

ponie. Nie pamiętam, ile było w poziomie. Rodzina dostawała jedną klatkę. Nocą dzieci spały w tej klatce, dorośli spali na podłodze w korytarzu i w sali, gdzie stały klatki. Ścisk był duży, pomieszczenia nieogrzewane, ludzie ogrzewali się nawzajem temperaturą swoich ciał. Rano służba porządkowa zbierała ludzi zmarłych, najczęściej były to dzieci, i gdzieś ich wynosiła (wywłóczyła). Dla dziecka był to straszny widok, ale z biegiem czasu głód i wszawica zabijały ludzkie odruchy. Wołaliśmy z bratem chleba, a później już tylko kartofla. Mieliśmy okropną biegunkę, ponieważ żywiono nas zupą z brukwi lub przegniętej kapusty. Raz dziennie dostawaliśmy cieniutką kromkę chleba i czarną kawę. Nie wiem, z czego była ta kawa, ale myślę dzisiaj, że ta kawa może uchroniła nas przed śmiercią.

Mama chodziła obierać ziemniaki, bo można było zabrać obierki. Matki piekły te obierki w popiele pod kotłem i przynosiły dzieciom do jedzenia, same ich nie jadły. Któregoś dnia przy obieraniu ziemniaków moja mama zemdląła z głodu i więcej nie wolno jej było przychodzić. Wtedy poznałam prawdziwy głód. Codzienne apele, często w nocy, brak jedzenia, zimno i insekty powoli wykańczały przebywających tam ludzi. Przez cały ten okres pobytu organizowano transporty i wywożono z Zamościa. Moja rodzina pozostawała najdłużej, ponieważ nazwisko Dyjak kojarzyło się z nazwiskiem ukraińskim (Diak to śpiewak cerkiewny). Ojca wzywano kilka razy do podpisania folklisty, jednak zawsze odmawiał i dlatego ostatnim transportem przewieziono nas do Lublina. Nasz pociąg zatrzymał się na bocznicę Majdanka, tam stał nie pamiętam ile czasu, a następnie cofnięto go na dworzec kolejowy Lublin i tam nas rozładowano. Uformowano kolumnę i prowadzono nas ulicami Lublina. Wzdłuż ulic stali mieszkańcy tego miasta i z kolumny wybierali dzieci, żołnierze nie sprzeciwiali się temu. Moi rodzice nie oddali nas. Pamiętam, jak ktoś dał mi dużą kromkę białego chleba. Dzisiaj, w 2013 roku, kiedy spytacie pięciolatka, o czym marzy, powie, że chciałby pojechać na zagraniczną wycieczkę, dostać rower, komputer, ja dostałam wtedy coś, o czym już nawet nie umiałam marzyć - kromkę białego chleba. Tą kromką podzieliłam się z bratem. Tę kromkę chleba widzę przez całe moje życie, była tak ważna dla mnie jak cały majątek. Doprowadzono nas na ulicę Krochmalną do obozu. Tam następowała segregacja ludzi. W mojej rodzinie były cztery młode osoby, zdolne do ciężkiej pracy i babcia, która miała 50 lat. Przeznaczono nas do pracy w Niemczech. Nastąpiło wówczas przygotowanie do wywiezienia. Obcinano długie włosy a na głowę lano jakiś płyn. Rozebranych do naga ludzi prowadzono do łaźni, ubrania należało włożyć do małych wagoników na szynach, które jechały poboczem do parowania. Była to ogromna hala z podwyższonym poboczem, po którym chodzili uzbrojeni żołnierze. Wszyscy ludzie wchodzili na obniżoną podłogę i wówczas z góry lała się woda na przemian raz zimna, raz bardzo gorąca. Następnie nadzy ludzie stawali do szeregu i szli odnajdywać swoje ubrania. Dla ludzi, a szczególnie dla dzieci było to tak upokarzające, że człowiek był niczym, tylko poruszającym się wynędzniałym manekinem. Po pobycie w obozie na ulicy Krochmalnej załadowano nas do wagonów towarowych jak uprzednio i wieziono w głąb Rzeszy. Wyładowano nas we Frankfurcie nad Odrą i tam był obóz przejściowy nieco lepszy od poprzednich.

Z Frankfurtu przewieziono nas do Königsberg (dzisiejsza Chojna). Tam był swego rodzaju targ ludźmi. Wówczas przyjechał właściciel majątku Raduhn i kupił nas do pracy w swoim majątku. Jechaliśmy wozem konnym na platformie, właściciel majątku był z pochodzenia Ślązakiem, rozmawiał z ludźmi, których wioził. Wszyscy pytali, czy dostaną jeść, to była dla wszystkich najważniejsza sprawa. Majątek położony był wśród lasu w formie czworoboku, gdzie były dwie obory pełne młodych byków. Od strony lasu była stodoła a naprzeciwko trzy dość duże domy mieszkalne. Dostaliśmy pomieszczenie około 11m² na naszą rodzinę, a było nas 7 osób. W pomieszczeniu były łóżka piętrowe, stół i szafa, wszystko zbite z surowych desek sosnowych. Na drugi dzień po przyjeździe dorośli poszli o świcie do

pracy w polu, a ja z bratem zostaliśmy sami. Kiedy się obudziłam, w pokoju nie było już nikogo prócz mojego dwuletniego brata. Wzięłam go za rękę i poszliśmy szukać mamy. Była niedaleko i chciałam do niej podejść, ale nadzorujący pracą wziął brata na rękę, mnie za rękę, wyprowadził na ścieżkę i kazał wracać do domu. Następnego dnia znowu poszliśmy szukać mamy i wtedy ten sam dozorca wyprowadził nas na ścieżkę jak poprzedniego dnia, ale tym razem obił nas laską i też kazał iść do domu. Płakaliśmy z bratem okropnie, nie rozumieliśmy, dlaczego nie możemy podejść do swojej mamy. Szliśmy tą ścieżką w stronę nowego domu i spotkaliśmy dziesięcioletnią Polkę, dla nas była to już duża dziewczyna. Zabrała nas do siebie i dała nam po kromce chleba z margaryną i marmoladą. To była tak wspaniała uczta, że zapomnieliśmy o mamie i laniu, które dostaliśmy od nadzorcy. Takiej margaryny i marmolady już nigdy w życiu nie spotkałam, smak pamiętam do dnia dzisiejszego.

Przez następne dni już nigdy nie szukaliśmy mamy. Mama nasza nawiązała kontakt z Niemką Haną, która była w wieku mamy, a z pochodzenia była Ślązaczka. Hana mówiła łamaną polszczyzną. Mama prosiła Hanę, żeby pomagała jej dzieciom. Tak się zaczęła nasza przyjaźń. Kiedy dzieci niemieckie szły do szkoły, myśmy szli do Muter Hany. W niemieckim domu było oprócz dzieci chodzących do szkoły (Hans, Anemari, Ginter), dwoje mniejszych, Rudi w moim wieku i Helga w wieku brata. Mieliśmy podwójną matkę, Polkę Katarzyną i Niemkę Hanę. Powoli przebywając wśród Niemców, zapomnieliśmy polską mowę, posługując się mową niemiecką. Nasza rodzina pracowała ciągle w polu po 7 dni w tygodniu. Pewnego razu właściciel majątku powiedział do robotników: „Już tracicie siły i pojedziecie na mydło, a wasze dzieci nie będą wiedziały, że były Polakami”. W drugim roku pobytu urodził się mój drugi brat. Mama po urodzeniu była przez miesiąc w domu a następnie poszła do pracy w polu. Wówczas ojca naszego przeniesiono do pracy w oborze, my zajmowaliśmy się najmłodszym braciszkiem a w nagłych wypadkach ojciec przychodził nam z pomocą. Pomagała nam też Muter Hana. Tak upływały miesiące, nie mieliśmy pojęcia, co się dzieje na świecie, byliśmy odizolowani od informacji, jedynie strzępy dochodziły do nas ze strony Niemców, właścicieli majątku. Ale wiedzieliśmy, że wojska sowieckie są coraz bliżej.

Bardzo wczesną wiosną niemieckie rodziny załadowały nocą wozy i wyjechały na Odrę, zostawiając nas, dwie polskie rodziny, w majątku. Przez dwa, trzy dni nikt nie chodził już do pracy, czekaliśmy, co będzie dalej. Kiedy przyszli do majątku rosyjscy żołnierze, musieliśmy opuścić naszą sztabę i przenieść się do piwnicy w budynku Hany. W naszych budynkach urządzono szpital dla rannych żołnierzy rosyjskich. Po siedmiu dniach przyszedł rosyjski oficer i powiedział, że musimy razem z wojskiem wyjechać z majątku, bo wojsko musi się wycofać. Niemcy byli bardzo umocnieni na Odrze a majątek był półtora kilometra od rzeki.

Jechaliśmy z frontem dwa, może więcej tygodni w bezustannym ogniu, strzelaninie i nalotach samolotów. Pamiętam, że jechaliśmy cały czas wyboistą drogą, ale te wyboje to nie były kamienie, jechaliśmy po ludzkich ciałach, często rozczwartowanych wśród rozbitego sprzętu wojskowego. To była pierwsza linia frontu i nikt tego nie uprzątał. Z mojej rodziny nikt nie myślał, że z tego piekła można wyjść żywym. Wyszliśmy. Ale okaleczeni psychicznie z chorobami lękowymi, nerwicami, chorobami serca i układu krążenia. Ciała nasze pokryte były czyrakami. Kiedy udało nam się wyjechać z tego piekła, uwierzyliśmy, że możemy zobaczyć jeszcze nasz dom pod Tarnogrodem. Tak po wielu tygodniach dojechaliśmy do Łuchowa Górnego, dom był rozbity, zniszczony, a szyby w oknach zastępowały wiązki słomy. Ukraińcy, którzy podczas naszej nieobecności mieszkali w naszym domu, przed jego opuszczeniem zdewastowali go, jak tylko mogli. Ale dla nas było ważne tylko to, że byliśmy znowu w naszym domu.

Święto Konstytucji 3 Maja

3 maja w Tarnogrodzie odbyły się uroczystości związane z 222. rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Było złożenie wieńców, msza św. oraz uroczysta akademia.

Uroczystości rozpoczęły się przy Kopcu Tadeusza Kościuszki. Został on usypany przez mieszkańców Tarnobrodu w 1917 roku, w setną rocznicę

że naród polski był od zawsze zdolny do podejmowania ważnych, choć niejednokrotnie trudnych działań. Stwierdził, że uchwalenie Konstytucji to dowód, że Polska weszła na drogę postępu i reform, a Polacy sami znaleźli siły do wydobycia kraju z upadku. Stanowiła wyraz gorącego patriotyzmu i umiłowania wolności, a idee w niej zawarte podrywały kolejne pokolenia patriotów do



śmierci Tadeusza Kościuszki. Tradycją jest, że w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja mieszkańcy spotykają się w tym miejscu, oddają hołd wodzowi, a następnie pochód udaje się do kościoła parafialnego na mszę św. i dalsze uroczystości. Tak było i tym razem. Przedstawiciele władz miasta, delegacje zakładów pracy, organizacji i mieszkańcy złożyli wiązanki kwiatów.

Okolicznościową mowę wygłosił Janusz Skubisz – Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie. Na początku podkreślił, że 222 lata temu nasi przodkowie zgromadzeni na Sejmie Wielkim uchwalili pierwszą w Europie i drugą na świecie konstytucję. Nasz naród stał się współtwórcą zasad nowoczesnego państwa i władzy publicznej. Dodał, że uchwalenie Konstytucji dowodzi,

walki o niepodległość. Zaznaczył, że wspominając dzieło konstytucji, widzimy obraz Polski, która nie boi się wyzwań. Podkreślił, że rocznica ta zmusza do refleksji, na czym polega budowanie dobra wspólnego współcześnie. Dziś, kiedy Polska cieszy się wolnością, jest niepodległa i suwerenna, ma wiele osiągnięć i powodów do dumy, gdy jawi się jako solidne państwo może dziwić pytanie o jej kondycję. Dodał, że gdy rozejrzemy się dookoła, dostrzeżemy szereg problemów, wad i usterek w funkcjonowaniu państwa wymagającego naprawy. W dalszym ciągu Polska rozumiana jako dobro wspólne potrzebuje wysiłku, by stawać się silniejszą i sprawniejszą w każdym wymiarze – prawnym, konstytucyjnym, gospodarczym i społecznym.





Następnie odprawiona została msza św. w intencji Ojczyzny. Uroczysta akademія odbyła się w sali widowiskowej TOK. Program patriotyczny „Maj – rocznica pięknych myśli” przygotowała młodzież Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie. Nie zabrakło

koncertu Strażackiej Orkiestry Dętej. Tego dnia odbył się również IV Turniej Piłki Nożnej Jednostek OSP Gminy Tarnogród na Kompleksie Boisk Sportowych ORLIK w Różańcu Pierwszym.



KULTURA, OŚWIATA

'BABCIA WINNA' NA DESKACH TARNOGRODZKIEJ SCENY

W słoneczny lipcowy wieczór mieszkańcy Tarnobrodu mogli zobaczyć komedię Wiktora Budzyńskiego „Babcia winna” w wykonaniu Zespołu Teatralnego TOK.

Akcja komedii rozgrywa się w środowisku polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Tytułowej babci nie za bardzo podobają się kandydaci do ręki wnuczki Basi i różnymi sposobami stara się ich odesłać. Babcia wpaja Basi moralne zasady, ale sama – jeśli jest taka potrzeba – potrafi stąpać mocno po ziemi.

W rolę tytułowej babci wcieliła się Anna Kaczor. W spektaklu wystąpili również: Ryszard Kowal, Stanisław Golanko, Jan Pułapa, Bogusław Gierula, Zenon Krasowski, Roch Maśko oraz Irena Postrzech i Halina Konopka. Spektakl wyreżyserowała Helena Zając, a scenografię przygotował Władysław Dubaj.

To już dziewiąta premiera tego zespołu, która spotkała się z dużym aplauzem publiczności.

Sala widowiskowa Tarnobrodzkiego Ośrodka Kultury wypełniona była po brzegi, a reakcja oglądających podczas spektaklu mówiła za siebie. Ciepłe przyjęcie oraz gromkie brawa były bardzo miłe dla aktorów – amatorów.



32. Mały Konkurs Recytatorski

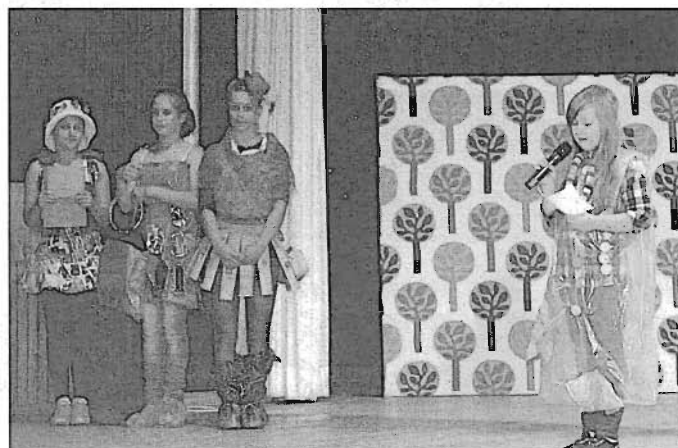
Eliminacje gminne Małego Konkursu Recytatorskiego, które odbyły się 22 kwietnia 2013r. odbiegały od ubiegłorocznych przede wszystkim doborem repertuaru recytowanego, za co serdecznie dziękujemy recytatorom! Celem Małego Konkursu Recytatorskiego, który organizowany jest od kilkunastu lat, jest niezmiennie rozbudzenie wrażliwości na piękno słowa i zapoznanie z dziełami polskiej poezji. Z pewnością ten cel został osiągnięty również w tym roku. Konkurs jest otwarty na wszelkie formy upowszechniające kulturę słowa, twórcze poszukiwania i autentyczność wypowiedzi. Wszyscy spotykamy się ze zjawiskiem degradacji języka ojczystego. Pragniemy, aby konkursowe spotkania zwróciły uwagę na piękno słowa i elementarne wartości kultury. Sztuka mówienia i interpretacji tekstów jest trudną umiejętnością i należy ją „praktykować”

wiele lat. Proponujemy - zacznijcie już teraz! Jury, dokonując oceny recytatorów, brało pod uwagę: dobór i rozumienie tekstu, oryginalność interpretacji utworu, dykcję, opanowanie tekstu oraz ogólny wyraz artystyczny. Uczestnicy konkursu oceniani byli w dwóch kategoriach wiekowych: klasy I-III i IV-VI. W pierwszej kategorii komisja konkursowa wytypowała jedną zwyciężczynię, która reprezentowała naszą gminę w powiecie biłgorajskim. Była to Natalia Fusiarz ze szkoły podstawowej w Tamogrodzie. W drugiej kategorii wiekowej gminę Tamogród reprezentował Filip Larwa, także uczeń szkoły podstawowej w Tamogrodzie. Poziom recytacji był zróżnicowany, komisja zwróciła uwagę na bardziej staranną wymowę tekstów i dobór repertuaru. Zachęcała również opiekunów artystycznych do pracy nad własnym warsztatem instruktorskim.



Cykl imprez o tematyce ekologicznej pod hasłem PRZYJAŹNI ŚRODOWISKU realizowanych przez Tarnogrodzki Ośrodek Kultury

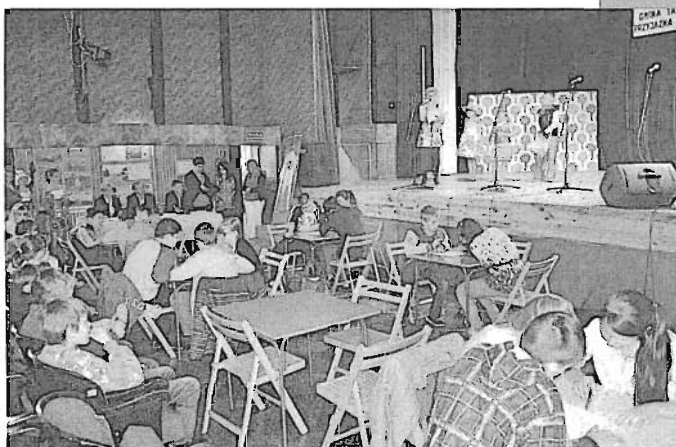
Dnia 4 czerwca 2013 roku w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury odbył się cykl imprez ekologicznych pod hasłem „Przyjaźni Środowisku”, na który złożyły się: XII Olimpiada Wiedzy Ekologicznej, Pokaz Mody Ekologicznej oraz Ekologiczny Konkurs Plastyczny „Barwy Przyrody”. Chętni mogli dostarczać prace plastyczne od maja 2013 roku. W imprezie wzięli udział uczniowie i opiekunowie z placówek wychowawczych z terenu gminy Tamogród: Zespołu Szkół Ekonomicznych im. AK w Tamogrodzie, szkół podstawowych w Tamogrodzie, Różańcu Pierwszym, Różańcu Drugim,



w Tamogrodzie, Roman Strus – kierownik referatu ds. ogólnoroślnych i leśnych Urzędu Miejskiego w Tamogrodzie, Tomasz Jabłoński – pracownik Urzędu Miejskiego w Tamogrodzie.

Pierwszym punktem imprezy była XII Olimpiada Wiedzy Ekologicznej. Jej wyniki przedstawiały się następująco: I miejsce – szkoła podstawowa w Różańcu Drugim II miejsce – Zespół Szkół Ekonomicznych w Tamogrodzie III miejsce – szkoła podstawowa w Tamogrodzie i Różańcu Pierwszym IV miejsce – szkoła podstawowa w Woli Różanieckiej.

Do konkursu plastycznego na plakat pod hasłem „Barwy Przyrody” przystąpili reprezentanci szkół podstawowych: w Tamogrodzie, w Woli Różanieckiej, w Różańcu Pierwszym, w Różańcu Drugim, Zespołu Szkół Ekonomicznych im. AK w



Woli Różanieckiej, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Różańcu. Gościnnie wystąpił zespół wokalny Środowiskowego Domu Samopomocy w Tamogrodzie.

W skład komisji konkursowej weszli: Elżbieta Kyc – Dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy

Tarnogrodzie, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Różańcu, Środowiskowego Domu Samopomocy w Tarnogrodzie. Plakat można było wykonać na tekturze. Konkurs trwał godzinę, malowano podczas imprez ekologicznych. Przy ocenie plakatu brano pod uwagę zgodność z tematem, pomysłowość i estetykę wykonania.

Wiele satysfakcji widzom i uczestnikom dostarczył pokaz mody ekologicznej na wesoło. Każda grupa mogła zaprezentować dowolną ilość strojów. Do ich wykonania dzieci wykorzystywały m.in. worki foliowe, gazety, puszki,



butelki plastikowe. Komisja zwracała uwagę na oryginalność stroju, pomysłowość oraz sposób prezentacji. Wszystkie kryteria spełnili Konrad Sadlej oraz Michał Malinowski,



którzy otrzymali wyróżnienie.

Imprezie ekologicznej towarzyszył program artystyczny w wykonaniu wychowanków Środowiskowego Domu Samopomocy w Tarnogrodzie. Na koniec wystąpili również uczniowie klasy III a ze szkoły podstawowej w Tarnogrodzie oraz Natalia Małyszka i Agnieszka Serek z tarnogrodzkiej grupy wokalne. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe, upominki i dyplomy okolicznościowe. Impreza współfinansowana była przez Burmistrza Tarnogrodu oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Wsparcia materiałowego udzieliła firma Model Opakowania sp. z o.o. z Biłgoraja.

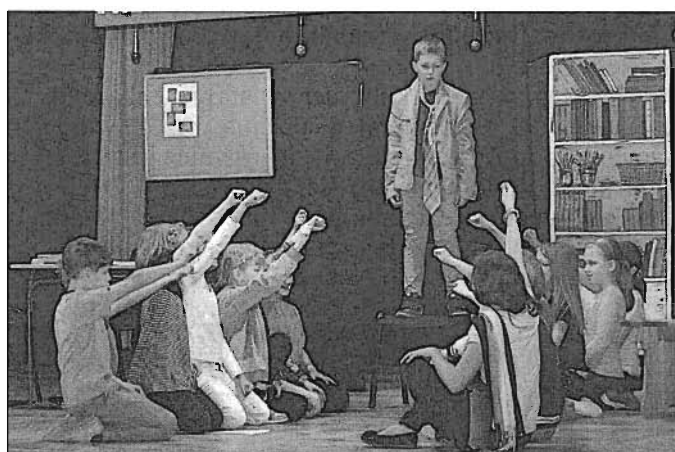
PRZEGLĄD TEATRÓW DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH

Dnia 26 kwietnia 2013 r. odbył się XIV POWIATOWY PRZEGLĄD TEATRÓW DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH. W przeglądzie udział wzięło 13 zespołów z następującym repertuarem:

- Zespół KRASNAŁE z Samorządowego Przedszkola Nr 2 w Biłgoraju - „Czerwony Kapturek”
- Grupa Teatralna z Przedszkola Miejskiego w Tarnogrodzie - „Bajka o trzmielu”
- Grupa SŁONECZKA z Akademii Przedszkolaka w Biłgoraju - „Bunt Czerwonych Kapturków”

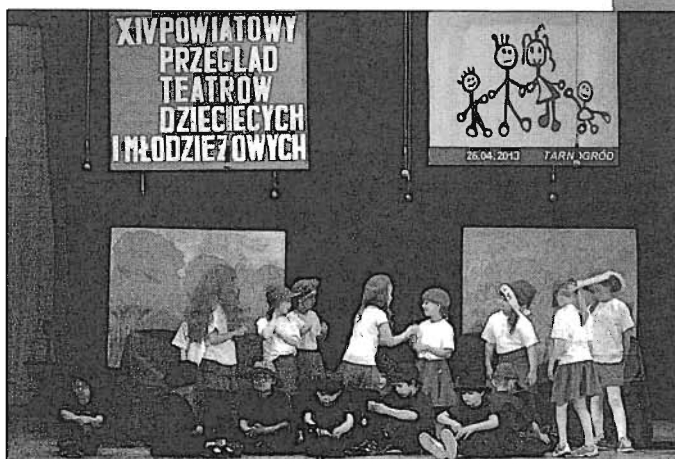


- Zespół KROKUSY Z PSP im. T. Kościuszki w Lipinach Górnych - „Czerwony Kapturek”
- Zespół ze Szkoły Podstawowej w Bukowinie - „SZEWCZYK DRATEWKA”
- Grupa Teatralna AMBARAS z Młodzieżowego Domu Kultury w Biłgoraju „ONI TO MAJĄ FAJNIE”
- Koło Teatralne z ZSO Powiatowe Gimnazjum w Biłgoraju - „ZAMKNIĘTE DRZWI”
- Koło Teatralne ze SP im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnogrodzie - „KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU”
- Grupa z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w



Gromadzie - „ZA GÓRAMI ZA LASAMI”

- Zespół ze Szkoły Podstawowej w Smółsku - „WSZYSTKIE MAKI O TYM WIEDZĄ”
- Zespół ze Szkoły Podstawowej w Bukowej Oddział Zamiejscowy w Ciosmach - „SPÓR O MUCHĘ”
- Grupa z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w



Dąbrowicy - „O KRÓLEWNE KARTOFLANCE I KUCHARZU CZARODZIEJU CZYLI KUCHENNE REWELACJE”

- Zespół Teatralny ze Szkoły Podstawowej w Korchowcie Pierwszym - „KRÓLEWNA ŚMIESZKA”

Przeгляд uświetniły występy zespołów tanecznych Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury.

Konsultantem Wojewódzkiego Przeładu Najciekawszych

Widowisk był Henryk Kowalczyk - Główny Instruktor ds. Teatru Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie. Rada Konsultantów nominowała trzy widowiska do w/w przeładu. W Lublinie reprezentowały nas: Grupa Teatralna AMBARAS z MDK w Biłgoraju, Koło Teatralne z ZSO w Biłgoraju oraz Zespół Teatralny ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Gromadzie.



XIX KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ

26 maja na scenie Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury już po raz 19. zgromadzili się soliści oraz młodzieżowe zespoły wokalne, by jak co roku śpiewać na cześć Pana.

We wszystkich kulturach świata piosenka religijna jest istotnym elementem wyrażania przez wiernych swoich emocji. W kulturze polskiej również jest istotnym elementem rozwoju duchowości człowieka. Wykonawcy i odbiorcy tego wydarzenia mają niepowtarzalną szansę otwarcia swych serc poprzez muzykę i słowa pieśni.

Gościliśmy 16 zespołów oraz przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz i duchowieństwo. W

dziekan Jerzy Tworek. Po oficjalnym otwarciu na scenie pojawili się następujący wykonawcy:

- Grupa Wokalna ze szkoły podstawowej w Tarnogrodzie
- Schola ALTER EGO z Biszczy
- Kaja Peć ze Szkoły Podstawowej w Majdanie Nепryskim
- Przedszkolaki JP II z Katolickiego Przedszkola im. Jana Pawła II w Biłgoraju
- Agnieszka Patro ze szkoły podstawowej w Różańcu Drugim
- Ognisko Muzyczne przy GOKiO w Obszy
- Zespół MAGDALENKI z Parafii św. Marii Magdaleny w Biłgoraju
- Schola EDEN z Parafii pw. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym
- Schola Dziecięco – Młodzieżowa z Parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chmielku
- Marta Szynal z Gminnego Ośrodka Kultury i Oświaty w Obszy
- Zespół Wokalny z Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury
- Zespół Wokalny z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Terespolu – Zaorendzie
- Zespół Wokalny z Zespołu Szkół w Terespolu – Kukielkach

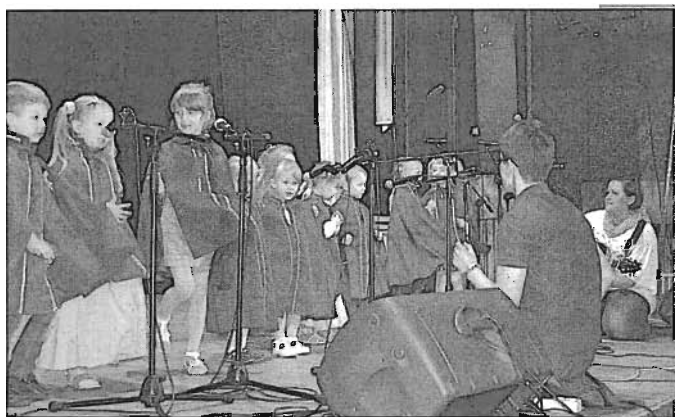


tym roku już po raz kolejny prezentacje przeprowadzono w formie konkursu i przyznano nagrody pieniężne. W tym roku Jury przedstawiało się następująco:

1. Wiesław Mazurek – przewodniczący /nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej w Biłgoraju/
2. Grażyna Barcicka – członek /nauczycielka Państwowej Szkoły Muzycznej w Biłgoraju /
3. Wiesław Buliński – członek/emerytowany nauczyciel muzyki SP w Tarnogrodzie/

Przybyłą publiczność powitała Strażacka Orkiestra Dęta a uroczystego otwarcia dokonał Tomasz Rogala - Zastępca Burmistrza Tarnogrodu oraz ks.





- **Chór Parafialny OAZA z Tereszpola – Zaorendy**
- **Izabela Pelowska z GOKiO w Obszy**

Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców Komisja postanowiła przyznać następujące miejsca:



I miejsce Schola EDEN z Parafii pw. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym oraz Zespół Wokalny z Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury / **nagrody pieniężne po 150 zł** /
II miejsce Schola Dziecięco – Młodzieżowa z Parafii w Chmielku oraz Schola ALTER EGO z Biszczy / **nagrody**



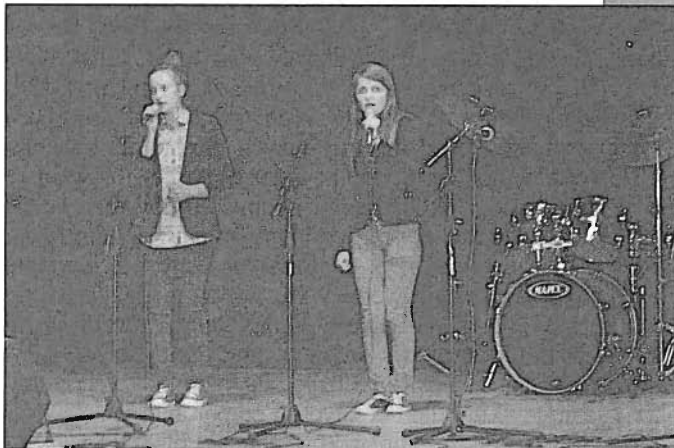
po 100 zł /

III miejsce Zespół MAGDALENKI z Parafii św. Marii Magdaleny w Biłgoraju, Chór Parafialny OAZA z Tereszpola – Zaorendy, Marta Szynal z Gminnego Ośrodka Kultury i Oświaty w Obszy oraz Ognisko Muzyczne przy GOKiO w Obszy / **nagrody pieniężne po 50 zł** /

Każdy występ poprzedzony był krótką zapowiedzią. Zespoły, soliści otrzymali dyplomy.

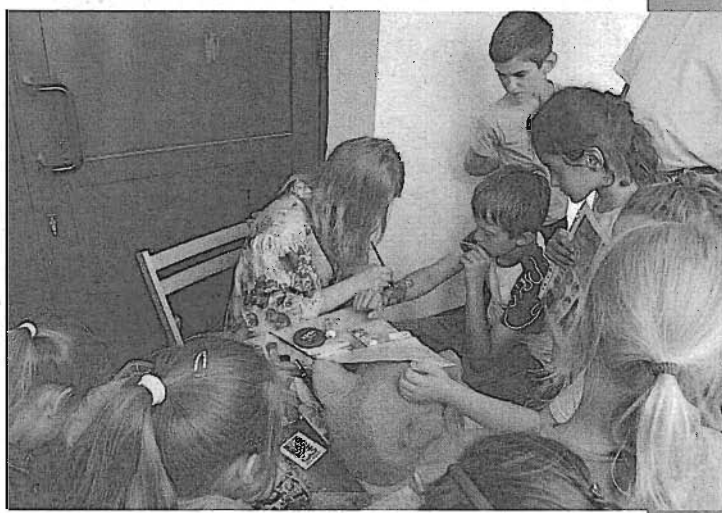


podziękowania oraz poczęstunek. Na zakończenie Burmistrz Tarnogrodu Eugeniusz Stróż wraz z księdzem dziekanem Jerzym Tworkiem podziękowali uczestnikom oraz ich opiekunom artystycznym za udział w konkursie. Patronat medialny nad imprezą sprawowało Katolickie Radio Zamość oraz TVP Lubaczów. Imprezę udało się zorganizować dzięki środkom finansowym gminy Tarnogród.



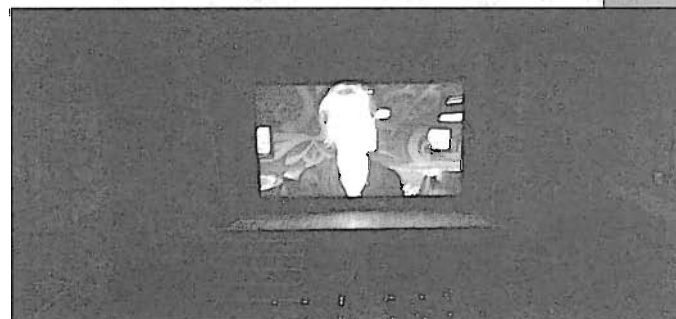
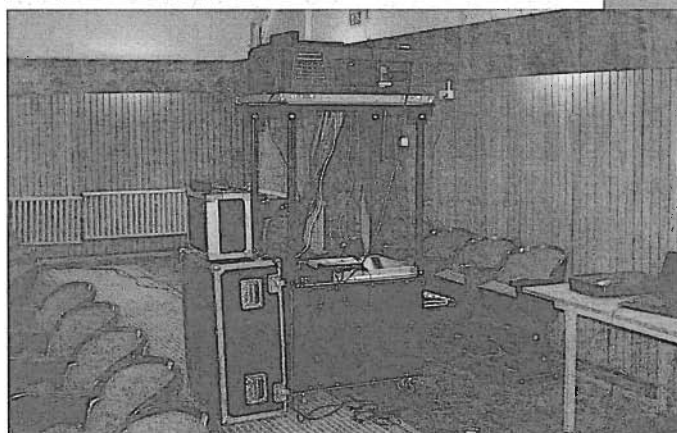
DZIEŃ DZIECKA 2013

2 czerwca w Tarnogrodzie miał miejsce program przygotowany z myślą o dzieciach w dniu ich święta „Właśnie leci show dla dzieci”. Impreza rozpoczęła się o godz. 14.00 na placu przed Tarnogrodzkim Ośrodkiem Kultury. Zaprezentowany został program estradowy Krakowskiego Biura Promocji Kultury składający się z piosenek, scenek aktorskich, zabaw i quizów. Ponadto było malowanie twarzy, występy zespołów TOK oraz przedszkolaków i uczniów szkoły podstawowej. Odbył się również recital akordeonowy Macieja Komosy.



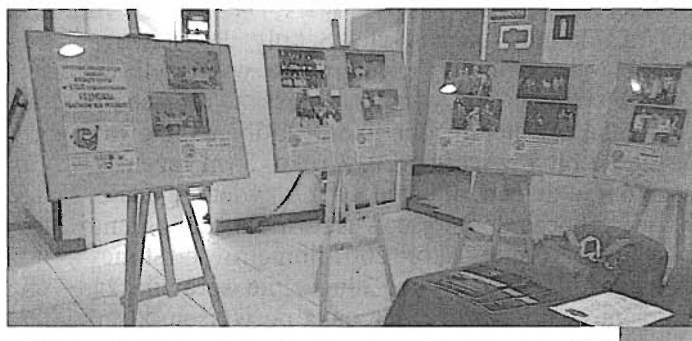
KINO WRESZCIE W NASZYM MIEŚCIE

Co miesiąc Polskę objeżdża wzdłuż i wszerz KINO ORANGE, które ma za zadanie stworzenie mieszkańcom prowincji możliwości obejrzenia najnowszych produkcji filmowych równocześnie z mieszkańcami dużych miast. W kwietniu kino zawitało do Tarnogrodu. Seanse, które mieszkańcy gminy Tarnogród i okolic mogli obejrzeć, odbywały się na profesjonalnym sprzęcie projekcyjnym, w najwyższej jakości obrazu i dźwięku, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Dzięki projektorowi cyfrowemu widzowie mogli oglądać filmy w technologii 3D. Cena biletu w Kinie Orange zaczynała się już od 12 zł. Repertuar był zróżnicowany, tak by każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Były bajki dla najmłodszych, filmy dla młodzieży i kino dla dorosłych. Przypomnijmy, że KINO ORANGE to największe objazdowe kino w Polsce. Działa ono od trzech lat i wyświetla filmy premierowe w miejscowościach, w których na co dzień nie ma działających kin. W ciągu jednego sezonu KINO ORANGE odwiedza ponad 100 miejscowości, a każda wizyta zawiera w sobie elementy festiwalu filmowego.



Gala Kultury w Lublinie

W dniu 25 czerwca br. Tarnogrodzki Ośrodek Kultury uczestniczył w Gali Kultury, którą zorganizował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie. Było to podsumowanie twórczości ośrodków kultury z całego województwa lubelskiego. Uczestnicy tego wydarzenia działają w wielu dziedzinach m.in. malarstwo, rzeźba, złotnictwo, haft. Tarnogrodzki Ośrodek Kultury zaprezentował wystawę z Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej. Na koniec odbył się koncert galowy, w którym wzięli udział laureaci wojewódzkich konkursów, festiwali i przeglądów.



WSPOMNIENIA Z RUMUNII

Nasza przygoda rozpoczęła się wczesnym rankiem 17 kwietnia 2013 roku. Po półtoragodzinnym locie wylądowaliśmy w Bukareszcie. Na lotnisku spotkaliśmy się z grupą z Francji, która także bierze udział w projekcie „Water in our lives”. Razem wyruszyliśmy pociągiem w podróż do Braili. Choć droga była długa, wcale się nie nudziliśmy z wesołymi koleżankami z Francji – Manu, Flawi i Cecile.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, czekały już na nas rodziny, u których mieliśmy spędzić najbliższe dni. Po mnie i po Zuzię przyjechała Diana Ivan z tatą. W domu czekały mama i Jorgiana – siostra bliźniaczka Diany. Po kolacji spędziłyśmy miły wspólny wieczór.

Następnego dnia razem z bliźniaczkami poszliśmy do szkoły. Byli tam inni uczestnicy projektu. Gospodarze przygotowali dla nas imprezę powitalną. Były tańce, pokazy akrobatyczne, śpiewy i mnóstwo różnych atrakcji. Wszyscy goście przedstawili się zebranym.

Po lunchu pojechaliśmy autokarem do nowoczesnej oczyszczalni ścieków.

W kolejnych dniach uczestniczyliśmy w zajęciach szkolnych naszych kolegów i koleżanek i poznaliśmy życie rumuńskiego ucznia od kuchni.

Bardzo miłą niespodzianką był rejs statkiem po Dunaju. Dopłynęliśmy do miasta, do którego nie można się dostać w żaden inny sposób.

Atrakcją była także zorganizowana specjalnie dla

nas dyskoteka, na której wszyscy bawili się wyśmienicie.

Nadszedł czas pożegnania. Po kilku interesujących dniach spędzonych z rumuńskimi koleżankami i kolegami w świetnych humorach wróciliśmy do domu.

Cieszę się, że miałam okazję spędzić kilka dni u rumuńskiej rodziny. Przekonałam się, jakimi ciepłymi, troskliwymi, życzliwymi i szczodrymi ludźmi są mieszkańcy tego kraju. Chciałabym jeszcze kiedyś ich odwiedzić.

Faustyna Hulaś



Tarnogród odwiedza Rumunię

Po raz kolejny uczniowie Szkoły Podstawowej im M.C.Skłodowskiej w Tarnogrodzie wyruszyli w trasę, aby zwiedzić następny kraj partnerski w ramach projektu Comenius „Water in our lives”, który realizowany jest w szkole od 1 września 2012 roku. Tym razem czworo uczniów i dwóch opiekunów 17 kwietnia udało się z wizytą roboczą do miejscowości Braila, na południowym wschodzie Rumunii około 200 kilometrów od stolicy kraju Bukaresztu. Podróż, choć długa, nie sprawiła żadnych problemów. Pierwsza rzecz, jaka po wyjściu z samolotu rzuciła nam się w oczy, to wspaniałe kwitnące drzewa owocowe, co oznaczało, że wiosna przyszła tu wcześniej niż do Polski. Podczas trzygodzinnej podróży pociągiem ze stolicy kraju do miasta partnerskiego zaobserwowaliśmy wspaniałe rozciągające się tereny rolnicze, gdzie trwały intensywne prace. Po dotarciu na miejsce udaliśmy się na zasłużony wypoczynek. Następnego dnia odbywały się zajęcia w szkole, gdzie najpierw obserwowaliśmy występy gospodarzy, a następnie uczestniczyliśmy w doświadczeniach mających na celu zbadanie przydatności do spożycia wody pochodzącej z różnych źródeł. Odbyło się też głosowanie nad oficjalnym logo projektu. Każdy kraj prezentował swoje logo wybrane na etapie szkolnym. Po dwuetapowym głosowaniu okazało się, że oficjalnym logo projektu została praca naszej uczennicy Weroniki Kamieniec. Po południu zwiedzaliśmy nowo otwartą, supernowoczesną oczyszczalnię ścieków, aby zaznajomić się z metodami oczyszczania wody. Kolejnego dnia nasi gospodarze zabrali nas autokarem do miasta o nazwie Tulcea, skąd małym statkiem wycieczkowym wypłynęliśmy na deltę Dunaju, aby obserwować środowisko naturalne mieszkających tam ptaków i zwierząt. Wróciliśmy zachwyceni ilością mieszkającej tam zwierzyny i czystością wody w Dunaju, który dla wielu

ludzi stanowi także jedyną drogę transportu i umożliwia kontakt ze stałym lądem. Po czterech dniach wspaniałego pobytu nadszedł czas powrotu do domu. Pożegnaliśmy naszych gospodarzy, którzy podczas naszego pobytu dbali, abyśmy czuli się jak najlepiej i ruszyliśmy w drogę. Najpierw pociągiem do Bukaresztu, potem samolotem do Warszawy i wreszcie samochodem do Tarnogrodu. Nasz pobyt w Rumunii będziemy bardzo długo i ciepło wspominać nie tylko ze względu na piękną pogodę, ale i wspaniałą atmosferę i gorące przyjęcie. Będziemy mieli okazję znowu się spotkać, gdy rumuńska grupa zawita we wrześniu do Tarnogrodu.

Koordinator projektu



Reportaż z Rumunii

Szkoła nasza uczestniczy w projekcie „Water in our lives” organizowanym w ramach projektu Comenius. Najlepsi uczniowie zaangażowani w jego realizację mieli okazję wyjechać do innych krajów – partnerów projektu i z uczniami szkół w tych krajach podzielić się swoimi doświadczeniami, razem spędzić czas i poznać ich rodzinne strony. 17 kwietnia 2013r. był początkiem podróży do Rumunii. Po dwóch godzinach lotu samolotem o godzinie 13.00 czasu tamtejszego przylecieliśmy do Bukaresztu. Na lotnisku spotkaliśmy się z grupą Francuzów uczestniczących w projekcie. Następnie przenieśliśmy się pociągiem do miasta Braila – celu naszej



podróży. Na miejscu nasi rumuńscy opiekunowie zabrali nas do swoich domów, w których mieszkaliśmy trzy dni.

Pierwszego dnia pobytu na obcej ziemi wczesnym rankiem pojechaliśmy do rumuńskiej szkoły – partnera projektu, gdzie na nasze powitanie uczniowie przygotowali występy, następnie spotkaliśmy się z panią burmistrz miasta Braila. Po krótkim odpoczynku pojechaliśmy zobaczyć oczyszczalnię ścieków, gdzie poznaliśmy wszystkie etapy oczyszczania wody.

Nazajutrz od rana byliśmy w szkole, gdzie robiliśmy doświadczenia związane z wodą, a przez kolejne godziny zwiedzaliśmy miasto: byliśmy w muzeum, w pracowni garncarskiej i w wielkim parku w centrum miasta. Sobota 20 kwietnia była ostatnim dniem poświęconym

na zwiedzanie - opiekunowie zorganizowali dla nas niecodzienny, trwający około cztery godziny rejs statkiem po delcie Dunaju. Jest to rzeka stanowiąca granicę Rumunii z Ukrainą, wielka ostoja dzikiego ptactwa.

W niedzielny rano ze smutkiem pożegnaliśmy się z rumuńskimi gospodarzami, był to czas powrotu w rodzinne strony: podróż do Bukaresztu, szybki lot samolotem i szczęśliwe lądowanie na Okęciu w Warszawie.

Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w wyjeździe do Rumunii. Poznałem koleżanki i kolegów z innych krajów, a także miałem możliwość sprawdzenia swoich umiejętności w zakresie znajomości języka angielskiego.

Jakub Borek Va



RELACJA Z FRANCJI



Wyjechaliśmy do Krakowa 12 czerwca o godzinie 6:00. Lot mieliśmy o 13:40. Widoki były przepiękne: chmury białe jak śnieg, malutkie domki w dole, prostokątne pola w kolorze żółtym i zielonym.

Kiedy wylądowaliśmy w Paryżu, szukaliśmy busa, którym mieliśmy pojechać na stację kolejową. Niestety, bus nie przyjechał. Złapaliśmy więc taksówkę. W końcu dotarliśmy na stację kolejową. Pociągiem jechaliśmy długo w towarzystwie grupy Niemców uczestniczących w projekcie. Przez drogę bawiliśmy się, śmiałyśmy się, śpiewaliśmy, graliśmy itd.

Dojechaliśmy na stację w Le Havre i stamtąd dojechaliśmy do Hermeville.

skąd zostaliśmy odwiezieni do domów, w których mieliśmy mieszkać. Na początku przedstawiliśmy się wszyscy. Ze względu na późną porę zjedliśmy kolację i poszliśmy spać.

Następnego dnia byliśmy w szkole razem z innymi dziećmi. Kiedy przyszedliśmy, uczniowie grali w piłkę. Dołączyliśmy do nich. Potem pan zawołał wszystkich i zaczęły się lekcje. Na początku przedstawialiśmy się, a potem rozwiązywaliśmy zadania. Mieliśmy szczęście, że nie trzeba było czytać po francusku. Potem było wychowanie fizyczne. Podobały nam się gry i zabawy. Mama jednej z Francuzek odprowadziła nas do domu. Tam czekaliśmy na nauczycieli, którzy zabrali nas na przedstawienie. Spektakl prezentował historię Francji i wydawał się bardzo ciekawy, ale nic nie rozumieliśmy, ponieważ był po francusku. Na kolację pojechaliśmy do restauracji, od środka wyglądała tak jak statek.

Trzeciego dnia udaliśmy się do Rouen, gdzie był pokaz żaglowców z całego świata. Widzieliśmy nawet polski statek „Dar Młodzieży”. Potem wybraliśmy się na wycieczkę. Zwiedzaliśmy piękną katedrę, podziwialiśmy wielki zegar. Przewodnik opowiadał o mieście i jego zabytkach, ale... po francusku. Mieliśmy szczęście,

Dnia 13 czerwca 2013 r. wyjechaliśmy grupą składającą się z dwóch nauczycieli i pięciu uczniów do Hermeville - małego miasteczka położonego w północno-zachodniej Francji. Wycieczka ta została sfinansowana przez Comenius.

W czwartek o godzinie 6:00 wyruszyliśmy na lotnisko w Balicach koło Krakowa. Samolot do Paryża odleciał punktualnie i po dwóch godzinach byliśmy już we Francji. Następnie z powodu strajków komunikacji miejskiej, zamiast autobusem, pojechaliśmy taksówką na dworzec kolejowy. Potem trzy godziny spędziliśmy w pociągu do Le Havre, w którym to spotkaliśmy się z niemiecką grupą uczniów. W Le Havre powitała nas francuska koordynatorka projektu i rodziny, u których mieszkaliśmy. Drugi dzień wycieczki spędziliśmy w szkole. Tam spotkaliśmy się z uczniami z Francji. Po południu obejrzelśmy przedstawienie przygotowane przez uczniów goszczącej nas szkoły. W sobotę zwiedzaliśmy Rouen. Jest to miasto portowe. Tam obejrzelśmy paradę żaglowców na Sekwanie i zwiedziliśmy katedrę pod

bo była pani, która tłumaczyła na angielski. Kiedy wróciliśmy do domu, najmłodszy chłopak pokazał nam trampolinę, na której bawiliśmy się potem chyba ze dwie godziny, następnie pograliśmy na komputerze, konsolach i poszliśmy spać.

Czwartego, niestety ostatniego, dnia pobytu wstaliśmy o 8:00 i bawiliśmy się do południa. Po obiedzie zwiedzaliśmy Le Havre. Byliśmy w pięknym kościele św. Józefa, potem pojechaliśmy do centrum miasta. Wieczorem udaliśmy się na kolację do restauracji. Byli tam wszyscy uczestnicy projektu. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie i koordynatorzy odwieźli nas do domów.

Piątego dnia wstaliśmy wcześniej i wróciliśmy pociągiem do Paryża, tam udaliśmy się na lotnisko. Kiedy dotarliśmy do bramki, okazało się, że była zamknięta. Zostaliśmy poinformowani, że lot przełożono ze względu na trudne warunki atmosferyczne. W końcu szczęśliwie dolecieliśmy do Krakowa, a z lotniska odebrali nas rodzice.

Francja bardzo mi się podobała. Muszę się kiedyś jeszcze tam wybrać.

Maciek Komosa

wzywaniem Najświętszej Maryi Panny. Przedostatni dzień spędziliśmy w Le Havre, poznając miasto i kupując pamiątki dla bliskich. Każdego dnia podróży spotykaliśmy się na obiadokolacjach lub grillowaliśmy z rodzinami. W poniedziałek 17 czerwca wstaliśmy o godzinie 5:30 i po pożegnaniu się z goszczącymi nas rodzinami udaliśmy się pociągiem na lotnisko. Paryż powitał nas ulewnym deszczem i burzą. Zła pogoda bardzo utrudniła nam dojście na przystanek. Na lotnisko dotarliśmy z dużym opóźnieniem. Na szczęście dla nas samolot był również opóźniony (o półtorej godziny). Po szczęśliwym lądowaniu przesiedliśmy się do samochodów rodziców i około godziny 22:00 byliśmy w Tarnogrodzie.

Wyjazd był bardzo udany. Dużo zwiedziliśmy, poznałem wielu nowych ludzi. Miło wspominać również pobyt u francuskiej rodziny. Szczerze polecam wyjazdy z Comeniusa.

Wojciech Majcher kl. IVb

Wizyta we Francji

W dniach 13-17.06.2013 r. brałam udział w wycieczce do Francji organizowanej z projektu Comenius „Water in our lives”.

Po przyjeździe na miejsce każdy z nas zamieszkał u francuskiej rodziny. Zostałam tam bardzo mile przyjęta przez rodziców i ich dzieci, chłopca (9 lat) i dziewczynki (12 lat). W pierwszym dniu ja i Karolina pojechałyśmy ze swoimi opiekunami do szkoły w Vergetot. Grałyśmy tam w piłkę nożną oraz w różne nieznanne nam dotąd gry. Świetnie się tam bawiłyśmy. Później pojechałyśmy na lunch do drugiej szkoły i tam spotkałyśmy Weronikę, Maćka oraz Wojtka. Po południu dzieci ze szkół poszły powtórzyć swoje role na występ przygotowany specjalnie dla nas. W tym czasie, gdy oni mieli próbę, my odwiedziliśmy jeszcze inne szkoły w tym mieście. Przedstawienie wszystkim bardzo się podobało. Opowiadało ono o historii Francji. W ten sam dzień byliśmy jeszcze w restauracji nad morzem.

Kolejnego dnia pojechaliśmy zwiedzać piękne miasto Rouen, w którym co cztery lata organizowany jest zlot żaglowców. Widzieliśmy różne statki, ale największe nasze zainteresowanie wzbudził polski „Dar Młodzieży”. Potem chodziliśmy po

ulicach tego miasta z przewodnikiem. Widzieliśmy tam słynną gotycką katedrę. W tym kościele były piękne organy, rzeźby, witraże, a nawet mały żaglowiec. Po powrocie, wieczorem, pojechałam ze swoją rodziną na kolację do McDonalda w Le Havre.

Trzeciego dnia zebraliśmy się nad morzem przy restauracji. Wszystkie osoby z pozostałych państw biorących udział w projekcie zostały tam, my natomiast poszliśmy zwiedzać Le Havre. Po zakończeniu dołączyliśmy do pozostałych, zjedliśmy pożegnalną kolację. A na koniec każdy z nas otrzymał certyfikat.

W ostatni dzień dużo podróżowaliśmy. Na początek pojechaliśmy do Paryża pociągiem, na lotnisko dojechaliśmy autobusem, a później lot do Krakowa, a stąd prosto do domu samochodem.

Wszystkim uczestnikom tego wyjazdu bardzo się podobało. To, co zobaczyłam, pozostanie na długo w mojej pamięci, ponieważ mogłam przez to poznać zwyczaje oraz zażytki i kulturę francuską. Jestem niesamowicie zadowolona z tej podróży. Myślę, że my również pozostawiliśmy dobre wrażenie i będziemy równie mile wspomniani przez nich.

PRACA WYRÓŻNIONA W VI EDYCJI KONKURSU „RODZINNA HISTORIA”

Praca Patrycji Siek, uczennicy Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie, napisana pod kierunkiem nauczycieli: Ewy Mróz i Jolanty Grelak została wyróżniona w VI edycji konkursu „Rodzina historia” organizowanego przez Zespół Szkół Elektronicznych w Lublinie we współpracy z Muzeum Lubelskim - Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”. Konkurs przeznaczony był dla uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych województwa lubelskiego. Polegał na zebraniu i opisaniu przez młodzież prawdziwego zdarzenia z lat wojny i okupacji, którego uczestnikiem lub obserwatorem był ktoś z rodziny lub znajomych opisującego. Konkurs objęli honorowym patronatem: Prezydent Miasta Lublin dr Krzysztof Żuk, Pan Poseł Lech Sprawka, Pan Kurator Krzysztof Babisz, Pan Dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS dr hab. prof. UMCS Robert Litwiński i p.o. Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie Pan dr Marcin Krzysztofik, a patronem prasowym konkursu był „Kurier Lubelski”.

*„I woła sprawiedliwość i prawdę po świecie niesie”...-
WYWIAD Z PANIĄ EWĄ MRÓZ*

W ubiegłym roku w naszym gimnazjum prezentowana była wystawa poświęcona kolejnej rocznicy zbrodni katyńskiej. Pewnego dnia spotkałam naszą panią od języka angielskiego- Ewę Mróz, która ze wzruszeniem oglądała wystawę. Nawiązała się rozmowa. Pani Ewa powiedziała, że ta rocznica nie jest już dla niej „kolejną rocznicą”- lecz czymś więcej, czymś, co osobiście ją dotknęło. W czasie wojny na ziemi sowieckiej zginął stryj jej mamy – Antoni Kłos z Adamówki.

W jaki sposób dowiedziała się Pani o miejscu pochowania Antoniego Kłosa?

Pewnego jesiennego wieczoru 2011 roku przeglądałam stronę internetową Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Już od jakiegoś czasu interesowałam się historią zbrodni katyńskiej. W zakładce „Listy Katyńskie” odnalazłam „Księgi Cmentarne Polskich Cmentarzy Wojennych”. W Księdze Cmentarnej „Miednoje” we wstępie przedstawione są losy pochowanych tam żołnierzy polskich, więźniów Ostaszkowa oraz historia powstania tego cmentarza. Przeczytałam więc wstęp, a następnie zaczęłam przeglądać umieszczone tam biogramy żołnierzy. Jakież było moje zdumienie, gdy na przypadkowo otwartej stronie ujrzałam biogram następującej treści: „Antoni Kłos s. Józefa, ur. w 1900 w Adamówce. We wrześniu 1939 w służbie pomocniczej PP w Adamówce pow. jarosławski”. Moja mama siedziała obok przy stole, więc spokojnie zapytałam: „Mamo, w którym roku urodził się

twój wujek Antoni? Wiesz, ten, co zaginął w czasie wojny?” „W 1900” – usłyszałam. „A twój dziadek jak miał na imię?” – „Józef”. Więc wszystko się zgadzało. Ze wzruszeniem oznajmiłam mamie, że po ponad siedemdziesięciu latach odnalazł się jej wujek.

Jak zareagowała Pani mama? Czy pamięta wujka?

Moja mama nie знаła wujka Antka osobiście, bo gdy ten przyszedł się pożegnać we wrześniu 1939 roku ze swoim bratem Stanisławem (ojcem mojej mamy), miała zaledwie dwa miesiące. Obie popłakałyśmy się. Historię wujka mojej mamy doskonale znałam, bo nieżyjąca już od ponad dwudziestu lat moja babcia (Ewa Kłos – żona Stanisława) ciągle wspominała, że zaginął na wojnie. Opowiadała, że był w służbie pomocniczej Policji Państwowej (powstałej w Polsce po 1918 roku). We wrześniu 1939 po ogłoszeniu mobilizacji pożegnał się z całą rodziną i wyjechał na wojnę. Zostawił wtedy żonę Agnieszkę oraz dwuletnią córkę Janinę.

Pożegnania zawsze są smutne, a te w czasie wojny szczególnie, na zawsze zapadają w pamięć.

Moment pożegnania ze swoim bratem pamiętała nie tylko moja babcia, ale również żyjące dotychczas starsze rodzeństwo mojej mamy: Maria (81 lat), Helena (91 lat) oraz Władysław (87 lat). Wspominają jego słowa: „Stachu, przyszedłem się pożegnać, bo nie wiem, czy wrócę”. I już nie wrócił..... Jakiś czas później mężczyzna z sąsiedniej wsi powiadomił żonę Antoniego, że razem dostali się do rosyjskiej niewoli gdzieś w okolicach lasów lubaczowskich. Jemu udało się uciec. Antoni nie chciał uciekać. Opiekował się końmi i wierzył, że niedługo Rosjanie i tak ich wypuszczą. Kiedy po wojnie Antoni nie wrócił, wszyscy byli przekonani, że został gdzieś zabity w lasach lubaczowskich.

Rodzina poszukiwała Pana Antoniego?

Poszukiwano go zaraz po wojnie przez Czerwony Krzyż, ale bez skutku. Pamiętam, jak co roku przy okazji Święta Zmarłych moja babcia ciągle wspominała Antoniego. „Gdzie jest jego grób? Pewnie leży w jakimś rowie, w lesie..”

To bardzo przykre, kiedy nie ma żadnych informacji o zaginionych. Pani odkrycie pewnie bardzo ucieszyło bliskich. Lepiej jest znać nawet najgorszą prawdę niż nie wiedzieć nic.

Kiedy moja mama powiadomiła starsze rodzeństwo, które pamiętało swojego stryja, o tym, że już wiadomo, jak i gdzie zginął, wszyscy byli bardzo wzruszeni. Od nich dostałam załączone fotografie Antoniego. Są to zdjęcia

z lat dwudziestych. Antoni - jak również mój dziadek Stanisław - brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920r. Antoni był uczestnikiem bitwy o Lwów.

Czy kiedy Pani zdobyła informacje, gdzie zginął wujek Pani mamy, czy starała się Pani dowiedzieć czegoś więcej?

Bardzo chciałam dowiedzieć się, jakie mogły być losy Antoniego od września 1939 roku do wiosny 1940 r., kiedy to został zamordowany. Napisałam między innymi list do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która wydała „Księgę Cmentarną Miednoje”.

Dowiedziałam się, że w książce „Naznaczeni piętnem Ostaszkowa” (wyd. przez Archiwum MSWiA oraz Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w 2000 r.) zamieszczono tłumaczenia odnalezionych w połowie lat 90. w zasobach Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie wykazów jeńców obozu w Ostaszkwie z danymi o ich rodzinach. Na stronie 543 tej książki znajduje się również nazwisko Antoniego: „Kłos Antoni ur. 1900, Adamówka. Posterunkowy, służba pomocnicza PP Adamówka pow. jarosławski. Lista wywózkowa z V 1940, nr 058/3 poz.26. Teczka nr 4727” oraz informacje o jego rodzinie. Stryj mojej mamy przebywał zatem w obozie w Ostaszkwie. Znalazłam również informację, że w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie znajduje się między innymi Kaplica Katyńska. Na dwóch ścianach Kaplicy wyryto około 15 tysięcy nazwisk oficerów WP i polskich policjantów zamordowanych przez NKWD i spoczywających na polskich cmentarzach wojennych w Katyniu, Miednoje i w Charkowie. Wśród nich wyryte jest również nazwisko Antoniego Kłosa...

Pewnie jeńców przetrzymywano w strasznych warunkach?

Obóz mieścił się w budynkach klasztornych na wyspie Stolbnyj (jezioro Sieligier) 10 km od miasta Ostaszkowa. Umieszczono tam polskich jeńców wojennych wziętych do niewoli po 17 września. Znaleźli się tam m.in. żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, żandarmerii, policji oraz służby więziennej. O warunkach tam panujących przeczytałam w „Księdze Cmentarnej Miednoje” oraz w książce Andrzeja Przewoźnika – „Katyni Zbrodnia Prawda Pamięć”. Pomieszczenia dla jeńców były ciemne, brudne i wilgotne, brakowało łaźni i latryn. Panowało ogromne zauszenie, zapluskwienie, mnożyły się szczury. Policjanci byli traktowani gorzej i wyznaczani do cięższych prac. Sytuacja żywienia była również dramatyczna. Brakowało na przykład pitnej wody, jeńcy otrzymywali tylko połowę dziennej

racji chleba.

Kiedy Antoni został zamordowany?

Z informacji: „Lista wywózkowa z V 1940, nr 058/3 poz.26” wynika, że Antoni znalazł się na jednej z ostatnich list wywózkowych i został zamordowany w maju 1940 r.

Miejscem kaźni policjantów z Ostaszkowa były piwnice budynku NKWD w odległym około 200 kilometrów Kalininie (dawny Twer). Jeńców wyznaczonych na śmierć prowadzono w kolumnach do przystanku kolejowego Soroga około 9 km, stamtąd przewożono więziennymi wagonami do Kalinina, ze stacji - czarnymi woronami - do więzienia w siedzibie NKWD. Polaków osadzano w celach, w części piwnicznej gmachu, gdzie czekali na egzekucje, które miały odbywać się nocą. Jeńców wyprowadzano z cel pojedynczo, prowadzono do pokoju, gdzie sprawdzano dane personalne, zakładano kajdanki i prowadzono do celi. Tu następował strzał w potylicę z bliskiej odległości. Zwłoki wyciągano przez drugie wyjście z celi na podwórze i ładowano na samochody ciężarowe. Zwłoki zakopywano w rejonie wsi Jamok-Miednoje, około 25 kilometrów od Kalinina w pobliżu dacz NKWD, nad rzeką Twiercą...

To bardzo smutna historia. Pociuszające jest jedynie to, że po tylu latach udało się odnaleźć informacje o tym, gdzie zginął i gdzie jest pochowany wujek Pani mamy. Uważam, że wojna to największe zło, jakie ludzie wyrządzają ludziom.

„Księga Cmentarna Miednoje” zawiera nazwiska około 6300 jeńców pochowanych na tym cmentarzu. To, że tamtego wieczoru otworzyłam stronę 373, gdzie znajdowało się nazwisko Antoniego Kłosa, uważam za jakiś znak. Myślę, że stryj mojej mamy bardzo chciał, aby rodzina dowiedziała się, gdzie znajduje się jego grób... Nie leży „w jakimś rowie”, ale na jednym z najpiękniejszych cmentarzy wojennych w Miednoje. Bardzo chciałabym tam pojechać, zapalić znicz i pomodlić się nad jego grobem...

W latach 90-tych mieszkałam jakiś czas w Rzymie. Kilka razy miałam przyjemność uczestniczyć w mszach świętych celebrowanych w kościele polskim przez niezjącego już kapelana Rodzin Katyńskich – księdza Zdzisława Peszkowskiego. Jego kazania na temat Katynia pamiętam do dziś... Właściwie to dzięki niemu dowiedziałam się o tej zbrodni. Za moich czasów na lekcjach historii o tym się nie mówiło. Ksiądz Peszkowski był obecny również przy ekshumacji jeńców w Miednoje. Wspominał, że każda czaszka wydobyta z grobów była przez niego pobłogosławiona. Myślę, że ksiądz otulił i pobłogosławił również czaszkę Antoniego Kłosa.

Dziękuję Pani za rozmowę.

Ekonomiści z Tarnobrodu zwyciężają w konkursach historycznych

Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Armii Krajowej wielokrotnie brali udział w konkursach historycznych poświęconych historii najnowszej. Wśród głównych celów edukacyjnych szkoły znajduje się kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży oraz

Bibliotekę Pedagogiczną w Zamościu pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Zamość Marcina Zamoyskiego, Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Zamojskiego oraz patronatem medialnym Gazety Zamojskiej, TVK Zamość i Katolickiego Radia Zamość. Finał konkursu odbył się 16 kwietnia 2013 roku.



Przedsięwzięcie zostało przygotowane z myślą o uczniach szkół ponadgimnazjalnych czterech powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego. Głównym założeniem projektu było zwrócenie uwagi młodzieży na wydarzenia mające miejsce w okresie II wojny światowej na Zamojszczyźnie. Celem konkursu natomiast było kształtowanie szacunku dla przeszłości małej ojczyzny, uczuć patriotycznych i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu publicznym.

Projekt składał się z 3 etapów. Dwa pierwsze miały formę testu, na który składały się pytania otwarte i zamknięte dotyczące II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem Zamojszczyzny. Natomiast zadaniem finalistów było przygotowanie multimedialnej prezentacji tematycznie poświęconej wydarzeniom, jakie miały miejsce na Zamojszczyźnie w latach 1939-1945. Komisja konkursowa wyłoniła 5 finalistów, wśród których znalazła

kultywowanie wartości, ideałów i postaw żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Szkoła stara się również zachęcać uczniów do podejmowania samodzielnych badań nad historią ich małej ojczyzny - Ziemi Zamojskiej.

Efektom prowadzonych działań był udział uczniów w projekcie historycznym MIEJSCA MARTYROLOGII NA ZAMOJSZCZYZNIE zorganizowanym przez

się **Wioletta Konieczna** z klasy III Technikum Ekonomicznego w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Armii Krajowej w Tarnobrodzie. Uczennica, pracując pod kierunkiem pani Katarzyny Skubisz, przygotowała prezentację na temat Sługi Bożego księdza Błażeja Nowosada, który poniósł męczeńską śmierć w Potoku Górnym.

Dzień Otwarty w Zespole Szkół Ekonomicznych

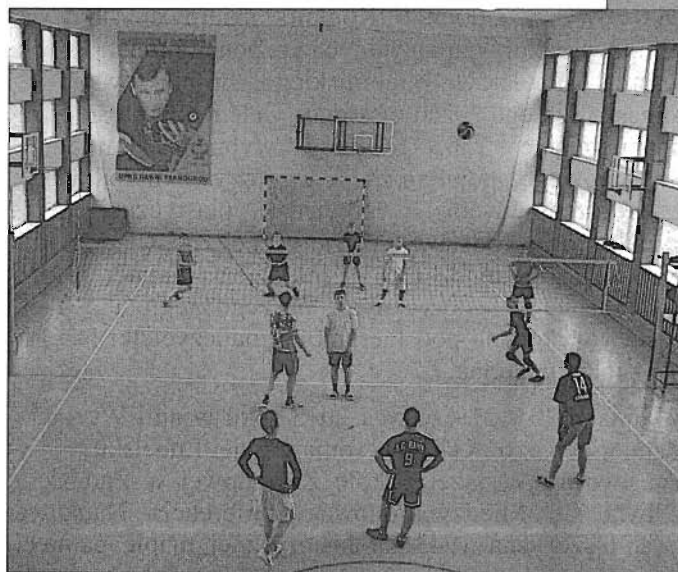
12 kwietnia br. nasza szkoła gościła gimnazjalistów. Zostali powitani przez dyrektora Bogusława Kosia oraz przez przedstawicieli Samorządu Uczniowskiego. Specjalnie dla nich wystąpił szkolny zespół muzyczny. Uczniowie gimnazjum mogli obejrzyć szkołę, m.in. pracownię informatyczno - ekonomiczną, pracownię humanistyczną, bibliotekę, szkolne muzeum, obiekty sportowe wraz ze strzelnicą, przygotowane dla nich zostały również quizy, krótkie konkursy z nagrodami. Popularnością cieszyły się zajęcia na strzelnicy i hali sportowej, gdzie drużyny gimnazjalistów rozegrały mecze z uczniami „Ekonomika”.

ZSE im. AK w Tarnobrodzie w roku szkolnym 2012/2013 proponuje następujące kierunki kształcenia:

- liceum ogólnokształcące (klasy o profilu sportowo-obronnym, humanistycznym),
- technikum ekonomiczne (w zawodach: technik ekonomista, technik handlowiec, technik organizacji reklamy, technik informatyk),
- zasadnicza szkoła zawodowa (zawód sprzedawca).

W Szkole Policealnej dla Dorosłych proponujemy kształcenie w zawodach: technik rachunkowości, technik administracji, technik informatyk. W tym roku

szkolnym maturę zdawali również absolwenci zaocznego Uzupełniającego Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych.



CZERWONY KAPTUREK

Młodzież z grupy teatralnej RYZYKANCI przygotowała miłą niespodziankę na zakończenie roku szkolnego dla milusińskich przedszkolaków. Aktorzy amatorzy przedstawili „Czerwonego Kapturka”. Dzieciaki z zapałem śledziły losy Kapturka (Anna Misztal), który wysłany przez mamę (Klaudia Szostak), biegł do chorej babci (Alicja Jabłońska). Po drodze jednak spotkał złego wilka (Kamil Wróbel), który dowiedziawszy się od Czerwonego Kapturka, gdzie mieszka babcia, natychmiast poleciał ją zjeść, ale „brzuch miał pusty po takiej potrawie”, więc postanowił „poprawić sobie Czerwonym Kap-

szkolaków, ponieważ dobrze wiedzieli, jaki los spotka wilka złego, kiedy do chatki wkroczy Gajowy (Patrycja Lipka). Nie zawiodły się. Gajowy kazał oddać babcie i wnuczkę i zawiózł wilka do warszawskiego zoo.

Narratorkami były: Martyna Korpala i Dominika Brzyska. W rolę gila ostrzegającego Kapturka przed złymi zwierzętami wcieliła się Ola Szymanik. Przedstawienie zagrano aż trzy razy. Dwa pierwsze spektakle dla przedszkolaków. Trzeci dla gimnazjalistów, którzy pozazdrościli swoim młodszym kolegom i również chcieli obejrzeć bajeczkę. Publiczność była oczarowana.



turkiem”... Dzieci ostrzegają Kapturka, że to w łóżku to nie babcia, ale naiwna dziewczynka nie uciekła i dała się pożreć... Sceny konsumpcji nie przeraziły jednak przed-

Reżyserkami przedstawienia były opiekunki grupy teatralnej: Wioletta Książek i Monika Komosa.

SUKCESY GIMNAZJALISTÓW W KONKURSACH HISTORYCZNYCH

Praca **Patrycji Marszałek** uczennicy klasy III C Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie została wyróżniona w konkursie „Powstanie Styczniowe na Zamojszczyźnie”. Organizatorem konkursu była Biblioteka Pedagogiczna w Zamościu, Liceum Plastyczne im. Bernarda Morando i Narodowy Bank Polski Oddział Okręgowy w Lublinie. Konkurs skierowany był do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych czterech powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego. Celem konkursu było upamiętnienie 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, popularyzacja tego zrywu narodowego za pośrednictwem wypowiedzi plastycznej oraz kształtowanie postawy patriotycznej i świadomości narodowej, rozbudzenie u młodzieży zainteresowania wydarzeniami historycznymi naszego regionu. Praca została wykonana pod kierunkiem nauczycielki historii pani Jolanty Grelak.

W dniach 20 - 21 czerwca 2013 roku w auli Wydziału Zamiejscowego KUL w Tomaszowie Lubelskim i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Zamościu odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Zamojszczyzna 1943 na historycznej mapie pamięci

Polski, Europy i Świata”. Honorowy patronat nad konferencją objął Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz oraz Marszałek Województwa Lubelskiego Krzysztof Hetman. Lubelskiego Kuratora Oświaty reprezentowała na konferencji pani wicekurator Anna Szczepińska. Podczas Konferencji ogłoszone zostały wyniki konkursu organizowanego pod patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty dla młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych „Zamojszczyzna 1943 na historycznej mapie pamięci Polski, Europy i Świata”. W konkursie nagrodzona została młodzież z Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie wraz z opiekunem panią Jolantą Grelak. Nagrody wręczyła wicekurator, pani Anna Szczepińska.

Wyróżniono prace następujących uczniów:

Izabeli Maselek

Katarzyny Łuszczek

Alicji Jabłońskiej

Katarzyny Typek

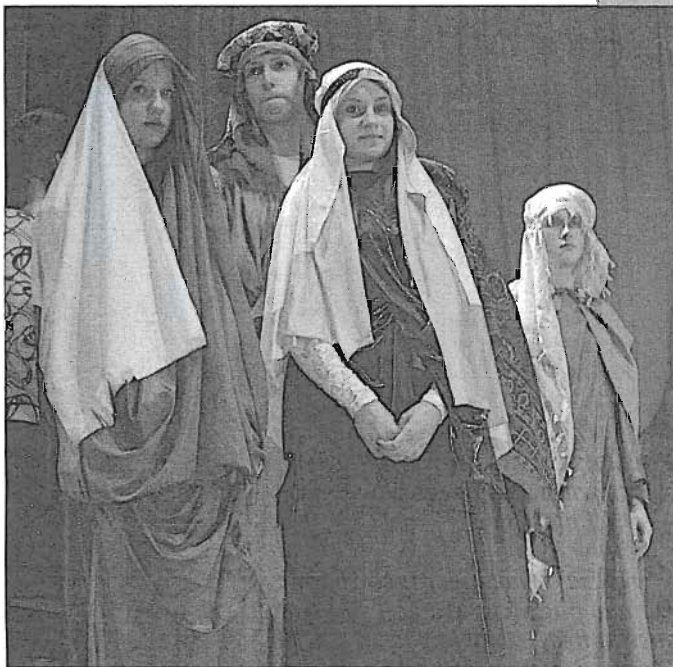
Karola Bryły

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy!

Misterium Męki Pańskiej na scenie TOK

24 marca 2013 roku o godz. 18.00 uczniowie Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie pod kierunkiem s. Jadwigi Anny Tabor, pani Wandy Fusiarcz i pana Andrzeja Kusiaka przedstawili w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury *Misterium Męki Pańskiej pt. Sąd Piłata*. Misterium Męki Pańskiej w dziesięciu odsłonach przypominało wydarzenia, które rozegrały się między Ostatnią Wieczerzą a porankiem Zmartwychwstania.

Przeżycie tajemnic naszej wiary w formie przedstawionej

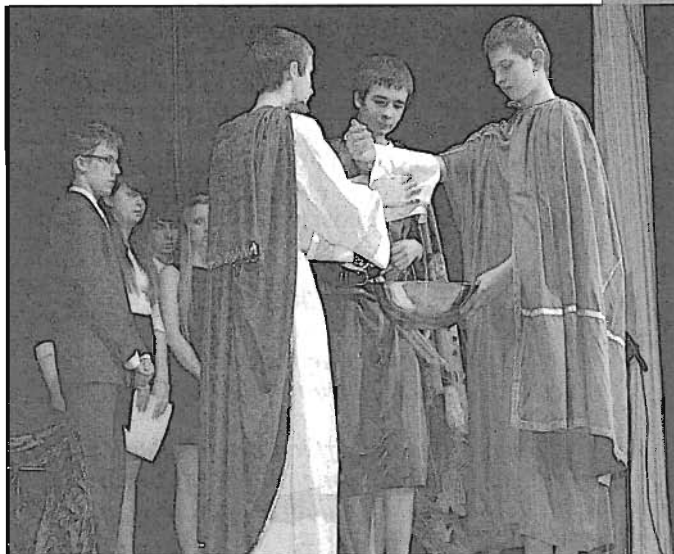


przez „młodych aktorów” zapewne umocniło wiarę widzów i nakłaniało do refleksji nad cierpieniem Jezusa oraz ludzkim grzechem.

Pomocnym w tych refleksjach był między odsłonami śpiew chóru, który wykonywał pieśni pasyjne, a te wzmacniały przeżycia widzów, gdy przypominały, że: „To nie gwoździe Go przybiły, lecz mój grzech”.

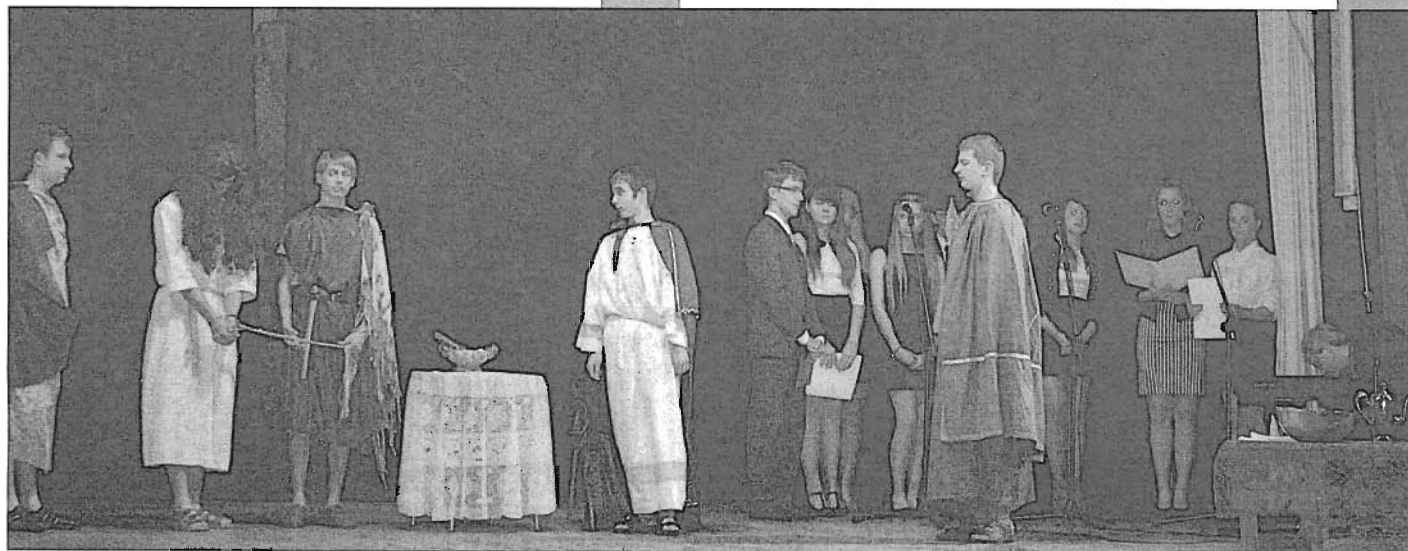
Wyjątkowym uzupełnieniem całego przedstawienia pasyjnego był także „tłum”, który poprzez donośny głos kilkunastu uczniów odegrał to, co wydarzyło się 2000 lat temu podczas sądu Jezusa z Nazaretu. Pointą Misterium było zmartwychwstanie Chrystusa, który ukazał się

wszystkim widzom jako zwycięski i triumfujący chwale. Na koniec Misterium zabrał głos dyrektor Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie pan Janusz Skubisz, dziękując „młodym aktorom” i ich opiekunom za wspaniałe dzieło, jakiego się podjęli. Wszystkim widzom natomiast, dziękując za tak liczną obecność, złożył świąteczne życzenia słowami ks. Jana Twardowskiego:



„Na Wielkanoc chciałbym złożyć krótkie życzenia wierzącym i niewierzącym. Czego nam, wierzącym, dzisiaj życzyć? Chyba tego, żebyśmy stawiając sobie czasem pytania: po co się urodziłem? po co żyję? dlaczego ucieka mi doczesne szczęście? dlaczego cierpię? dlaczego umieram? – stale przypominali sobie Jezusa zmartwychwstałego, który jako człowiek przeżył ludzkie życie, cierpienia, straszną śmierć i w cierpieniach, kłopotach życiowych przedarł się do Pana Boga i do Niego przeniósł nasze człowieczeństwo. Żebyśmy nie patrzyli na nasze kłopoty, cierpienia, śmierć jak na nieszczęście, ale jak na przedzieranie się do Boga. Jest to w życiu takie trudne, trudniejsze od wspinaczki na górę. Niewierzącym życzyłbym, aby postawili sobie pytanie: a jeśli jest prawdą, że Jezus zmartwychwstał, to jak będę wyglądał ze swoją niemądrą niewiarą?” /ks. Jan Twardowski/

/przygotowała s. Jadwiga



ZDROWIE

W dniu 13.06.2013 r. z inicjatywy lekarzy przychodni w Tarnogrodzie odbyło się spotkanie z szanownym Jubilatem doktorem Antonim Gierczakiem.

Okazją do spotkania była 60. rocznica pracy w zawodzie lekarza oraz imieniny Pana Doktora.

W spotkaniu udział wzięli lekarze i pielęgniarki pracujący w przychodni, ksiądz prałat Edward Ludwicki, przedstawiciele jednostek organizacyjnych byłego szpitala w Tarnogrodzie, pracownicy apteki mgr. Księżyckiego.

Przybyli również przedstawiciele Lubelskiej Izby Lekarskiej: pani dr Ewa Dudko oraz pan dr Dariusz Dębicki.

Dr Roman Cichocki przedstawił krótką informację na temat pracy Szanownego Jubilata i Nestora lekarzy powiatu Biłgoraj, którą przedstawiamy poniżej.

Tarnogród 13.06.2013 r.

**Szanowny Panie Doktorze ,
Nestorze lekarzy powiatu biłgorajskiego**

W imieniu nas wszystkich pragnę Panu złożyć najserdeczniejsze życzenia imienninowe, dużo zdrowia, spokoju ducha, satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku.

Chyba już nikt z nas tu obecnych nie dokona takiego wyczynu jaki jest Pana udziałem.

Jestem pełen podziwu i niedowierzania, że można przepracować sześćdziesiąt lat w zawodzie lekarza.

W czasie tych lat pracy był Pan lekarzem trzech pokoleń pacjentów

Pełnił Pan kierownicze funkcje w administracji powiatowej, był Pan kierownikiem pogotowia ratunkowego, wieloletnim ordynatorem oddziałów wewnętrznych w Biłgoraju i Tarnogrodzie, dyrektorem szpitala w Tarnogrodzie, prowadził Pan poradnię internistyczno-konsultacyjną, był kierownikiem specjalizacji wielu lekarzy.

Pełnił Pan dyżury w szpitalu na równi ze swoimi asystentami.



Podolanie takiemu wysiłkowi wymaga :

- wyboru właściwego zawodu
 - silnej motywacji
 - kondycji
 - wsparcia rodziny, przełożonych
- Daje to poczucie wielkiej satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku.**

Wszyscy, z którymi rozmawiałem, podzielali tę opinię.

Gratulujemy Panu wytrwałości i poświęcenia zawodowi lekarza, Dziękujemy za przekazaną wiedzę i doświadczenie tak przydatne każdemu lekarzowi w jego trudnej pracy.

Jeszcze raz życzymy Panu bardzo dużo zdrowia, pomyślności,

Roman Cichocki



**Imieniny dr. Antoniego Gierczaka
60 LAT PRACY W ZAWODZIE LEKARZA**

Trwa sezon kwitnienia barszczu Sosnowskiego. Roślina ta może być niebezpieczna dla ludzi i zwierząt, ponieważ zawiera w skórce parzącą substancję. Zwyczajne otarcie się o nią wywołuje ostre stany zapalne skóry.

Wszystkie starostwa i gminy województwa małopolskiego otrzymały informacje o miejscach występowania i szkodliwości barszczu Sosnowskiego od Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Krakowie. W rozesłanych do rozdawania ulotkach zawarta jest informacja o szkodliwości tej rośliny oraz o sposobach jej zwalczania (mechanicznych i chemicznych). Największe skupiska barszczu znajdują się w powiecie wielickim, krakowskim, nowosądeckim, nowotarskim i tatrzańskim. Barszcz Sosnowskiego dotarł do Polski w latach siedemdziesiątych z Kaukazu. Sprowadzono go do nas celowo, aby służył do produkcji paszy, gdyż dzięki ogromnym rozmiarom przynosi duży plon. Okazało się jednak, że jako pasza jest mało wydajny, a ponadto może być niebezpieczny, zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt. Substancja znajdująca się w barszczu może powodować zapalenie skóry, pęcherze, trudno gojące się rany i zapalenie spojówek. Barszcz może być również niebezpieczny dla alergików. Roślina dodatkowo może powodować oparzenia u zwierząt hodowlanych. W tym roku już byli pacjenci z poparzeniami spowodowanymi tą rośliną. Oparzenia są dotkliwe, bolesne i długo się goją. Niebezpieczne są zwłaszcza dla dzieci i osób z alergią. Barszcz Sosnowskiego szybko rozprzestrzenił się na



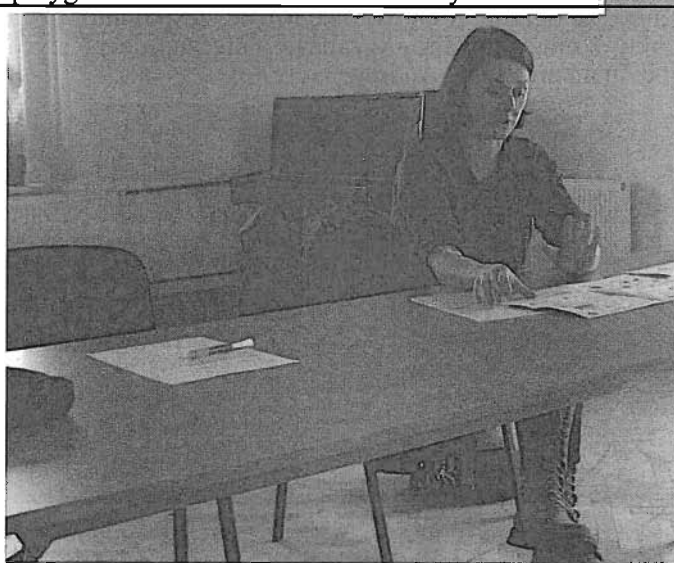
polach uprawnych, łąkach, w lasach oraz przy drogach. Najczęściej występuje na terenach wilgotnych, w pobliżu rzek i strumieni. Nie podlega on obowiązkowi zwalczania (brak nakazu prawnego), a jego niszczenie leży w gestii samorządów. Największym problemem są skupiska roślin na działkach prywatnych, gdzie nie jest zwalczany, a wręcz traktowany jako roślina ozdobna. Miejsca takie stanowią naturalne mateczniki, z których wiatr rozsiewa nasiona po okolicy. Trudne jest także zwalczanie barszczu w korytach rzek, gdzie metody chemiczne są zabronione, a mechaniczne skomplikowane technicznie. Jedynym skutecznym sposobem jest systematyczne kilkuletnie chemiczne niszczenie roślin najlepiej w początkowym okresie wzrostu, wapnowanie gleby.

WIEŚCI KOŁA DIABETYKÓW



Koło Powiatowe Diabetyków w Kraśniku dnia 23 kwietnia 2013r zorganizowało spotkanie chorych na cukrzycę na tak zwanym „jajeczku”. W spotkaniu uczestniczyli: Burmistrz Kraśnika Mirosław Włodarczyk, lekarz Widomska Dorota, Małgorzata Romanko z PCPR, Danuta Szeliga ze Spółdzielni Inwalidów „Jedność”. Była również delegacja diabetyków z Tarnobrodzkiego Powiatu z prezesem Władysławem Chodkiewiczem na czele, uczestniczył również prezes diabetyków z Zamościa pan Marek Klimek. Było to spotkanie świąteczne połączone z wymianą zdań na różne tematy oraz były serdeczne życzenia dla wszystkich zgromadzonych i ich rodzin. Głos zabierali Burmistrz Kraśnika, prezes diabetyków z Tarnobrodzkiego Powiatu, prezes diabetyków z Zamościa, przedstawiciel z PCPR z Kraśnika. Prezes Powiatowego Koła Diabetyków w Kraśniku dziękowała wszystkim za przybycie i czuwała nad całością spotkania. Spotkanie przygotowali członkowie koła diabetyków w Kraśniku.

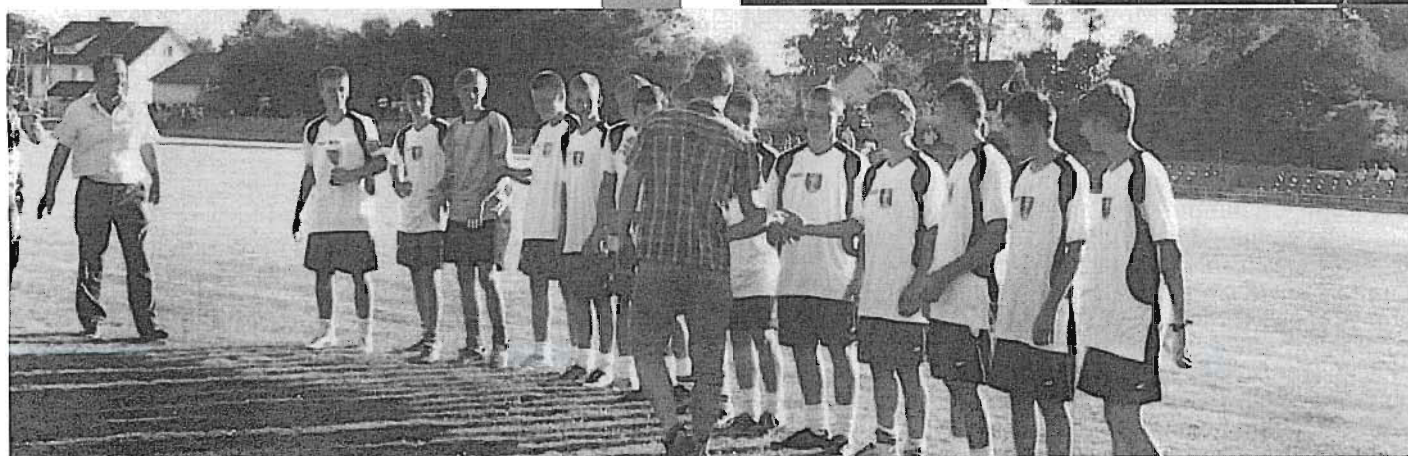
W Tarnobrodzkim Ośrodku Kultury dnia 04.04.2013r. odbyło się spotkanie edukacyjne. Dr Jolanta Mazurek zaprezentowała wykład pt. „Ostre powikłania cukrzycy – jak ich unikać”. Mówiła o kwasicy mleczanowej, o śpiączce ketonowej oraz o hipoglikemii. Na spotkaniu dokonano również podsumowania spotkania integracyjnego w Luchowie, mówiono o zmianach w zarządzie, jakich dokonano w ostatnim okresie. Prezes poinformował o spotkaniu w Nadleśnictwie Józefów z nadleśniczym dr. inż. Leszkiem Dmitrocią i wręczeniu dyplomu od Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków dla Nadleśnictwa w Józefowie za wspieranie działań diabetyków, Poinformował również o losach szpitala w Tarnobrodzie oraz o postępowaniu administracyjnym w temacie wiatraków. Prowadzono również wstępne uzgodnienia w temacie organizacji spotkania z okazji X rocznicy powstania koła diabetyków w Tarnobrodzie w połączeniu z obchodami Światowego Dnia Walki z Cukrzycą. Spotkanie to jest zaplanowane na 14 listopada 2013r.



X Memoriał im. Antoniego Buńki

W dniu 7 lipca 2013 r. w Różańcu Pierwszym na stadionie piłkarskim odbyła się już X edycja turnieju piłkarskiego Memoriał im. Antoniego Buńki. Organizatorami turnieju byli Burmistrz Tarnobrodu oraz Zarząd Ludowego Klubu Sportowego GROM w Różańcu. Obok gospodarza czyli Gromu Różaniec zaprezentowały się następujące drużyny: Tarpan Korchów, Piast Babice oraz Czerwoni Cewków. Turniej rozpoczął się o godzinie 14.00. Losowanie par, które odbyło się przed rozgrywkami, skojarzyło ze sobą „sąsiadów zza miedzy” czyli drużyny grające w minionym sezonie 2012/2013 w „Okręgówce”: Grom Różaniec i Piast Babice. Wynik remisowy w regulaminowym czasie gry sprawił, że aby wyłonić pierwszego finalistę turnieju, potrzebne były rzuty karne. W nich to skuteczniejsi okazali się zawodnicy Piasta Babice i to oni zostali pierwszymi finalistami turnieju. W drugim meczu spotkali się piłkarze Tarpana Korchów oraz Czerwonych Cewków. W tym starciu lepsi okazali się zawodnicy Tarpana Korchów. W finale zawodnicy „A klasowego” Tarpana Korchów spotkali się z doświadczonym Piastem Babice. W regulaminowym czasie gry padł remis, dlatego aby wyłonić zwycięzcę turnieju, potrzeba było po raz drugi w tym dniu rozegrać konkurs rzutów karnych. Jak się okazało, młodość wygrała z doświadczeniem, i to zawodnicy Tarpana Korchów po raz pierwszy w historii wyjeżdżali z turnieju z pucharem zwycięzcy. W meczu o trzecie miejsce spotkali się Grom Różaniec i Czerwoni Cewków. Rozstrzygnięcie tego pojedynku nastąpiło w regulaminowym czasie gry. Grom wysoko pokonując swoich rywali, zapewnił sobie trzecie miejsce w turnieju. Podczas przerwy między meczami pamiątkowy puchar z rąk przedstawicieli Zarządu odebrali młodzi zawodnicy Gromu, którzy zajęli pierwsze miejsce w kategorii młodzieżowej w rozgrywkach Okręgowej Ligi Juniorów Młodszych prowadzonych przez ZOZPN w sezonie 2012/2013.

Pogoda, która dopisała tego dnia, sprawiła, że jak co roku, na to piłkarskie święto przybyło wielu mieszkańców Różańca i okolicznych miejscowości. Wszyscy mogli znaleźć coś dla siebie, od bardzo dobrze zaopatrzonego bufetu w postaci potraw z grilla i nie tylko, po atrakcje dla najmłodszych w postaci zjeżdżalni, trampoliny, no i oczywiście waty cukrowej. Część artystyczną i oprawę muzyczną zapewnili między innymi Waldemar Wywrocki Dzieciom, zespół muzyczny „Irena” Laureat programu Must Be The Music, zespół muzyczny „Aktiv” oraz prowadzący zabawę taneczną do późnych godzin nocnych Dj „Andrew”.



Sukces Marcela Surmacza w III Rundzie Central and Ekstern European Rotax Max Challenge

W dniach 7 – 8 lipca na torze Speedworld w miejscowości Pachfurth w Austrii odbyła się III Runda Central and Ekstern European Rotax Max Challenge, w której wystartowało 118 zawodników z 7 państw tj. Polski, Węgier, Czech, Słowacji, Austrii, Słowenii i Serbii. Podczas treningów mechanicy Marcela skupili się przede wszystkim na ustawieniach gokarta, przez co rezultaty były dobre.

Prawdziwa walka zaczęła się w niedzielę podczas kwalifikacji, które ośmioletni Marcel Surmacz z Tarnobrodzkiego – zawodnik Uczniowskiego Klubu Sportowego Moto – Kart „Energetyk” w Biłgoraju reprezentujący Team CRG POLAND startujący w kategorii Rotax Micro Max ukończył na pierwszym miejscu, pokonując 18 zawodników w swojej kategorii. Marcel jak zwykle fantastycznie odnajduje się w walce, przez co w przedfinale wywalczył drugie miejsce, co wcale nie było łatwe w doborowej międzynarodowej obsadzie.

W finale nie dał żadnych szans swoim rywalom. Finał należał już zdecydowanie do Marcela.

Zaciętą walkę na torze stoczył z Kormoczi Balazs i Kormoczi Grego - obaj zawodnicy z Węgier.

Marcel wykazał się bardzo dobrą techniką jazdy i na 4 okrążenia przed zakończeniem

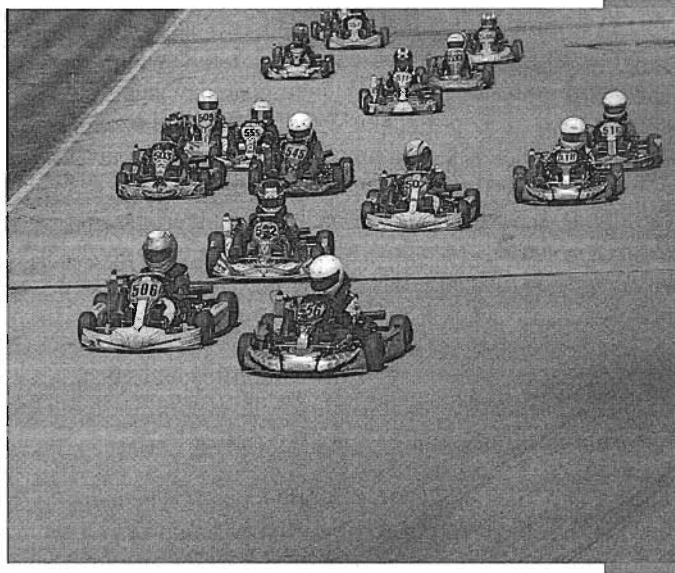
wyścigu finałowego odjechał rywalom na 0,634 s.

W drugiej Rundzie Central Eastern European Rotax Max Challenge, która odbyła się w dniach 11 i 12 maja na torze Kecskemet na Węgrzech Marcel zajął III miejsce.

Marcel jest pełen optymizmu i wierzy, że w następnej

Rundzie Central Eastern European Rotax Max Challenge, która odbędzie się w Chorwacji, osiągnie co najmniej taki sam wynik, jak na torze w Austrii.

Trzymamy za niego kciuki!



ZŁOTE GODY

Państwo młodzi przyszli do kościoła pięknie ubrani

Ksiądz modlił się w ich intencji. Dali sobie złote obrączki,

jak złote pieniążki, i teraz chodzą po świecie parami,

tak jak dzieci w przedszkolu...

(Jan Twardowski)

Wspomnień czar... 9 maja 2013 roku po raz kolejny szczególnie uroczysto obchodzono w rodzinach i miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego czyli Złote Gody. Nie tylko dzieci, wnuki i prawnuki pamiętały o jubileuszu par małżeńskich. Nasza młodzież wraz z opiekunkami miała przyjemność świętować wraz z drogimi Jubilatami. Uroczystość to uczczenie tego, co ich łączy. Od momentu kiedy powiedzieli światu, że chcą być razem, stali się jednym. Wspierali się nawzajem. Od tamtej chwili przez pół wieku wspólnie stawiali czoła życiu. Młodzi poezją, scenkami i piosenką uczcili to piękne święto. Program artystyczny przygotowany został przez grupę teatralną RYZYKANCI z gimnazjum pod kierunkiem pań: Wioletty Książek i Moniki Komosy. Młodzież zaprezentowała wiersze i piosenki, które wywołały pozytywne emocje nie tylko u szanownych Jubilatów.

Pięćdziesiąt lat – ile w tych słowach mieści się wspomnień... Najpiękniejsze chwile życia, wspólne troski, marzenia, tęsknoty, małe i większe radości...

Małżeństwo to wielki dar. Nasi Jubilaci nauczyli się rozmawiać ze sobą, jak i porozumiewać bez wielu słów lub gestów. Często miłość była tą „niemą pieśnią” – dotykem, który zapewniał, że obok jest ktoś bliski, kto uśmiechem rozwiewał obawy.

Uczniowie mieli okazję wyrazić swój podziw i szacunek dla wielkiego uczucia, jakie połączyło tych ludzi na tak wiele lat. Pięknie wyrazili to słowami anonimowego poety:

Podaj mi gałąź rozkwitającej wiśni

I na kolanach oprzyj siwą głowę

Ukryjmy zmarszczkę i niech nam się przyśni

Że zaczynamy swe życie na nowo (...)

Podaj mi rękę. Niech się ucieleśni

Mit o miłości pół wieku przetrwałej

Niech wiem, nim wrócę do przerwanej pieśni

Że będziesz ze mną, cokolwiek się stanie...

Dziewiąty maja to dzień wyjątkowy, pełen wzruszeń i wspomnień dla dostojnych jubilatów. W tym dniu małżonkowie obchodzący 50 – lecie pożycia małżeńskiego świętowali uroczysto Złote Gody. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą odprawianą w intencji Jubilatów. Nabożeństwo dziękczynne poprowadził ks. dziekan Jerzy Tworek wraz z proboszczem parafii Luchów Górną. Podczas mszy świętej odnowiona została przysięga małżeńska, a księża udzieliли jubilatom błogosławieństwa oraz złożyli życzenia wielu łask Bożych na następne wspólne lata życia.

Następnie wszyscy zaproszeni goście udali się do Tamogrodzkiego Ośrodka Kultury. Po przywitaniu wszystkich Burmistrz Tamogrodu Eugeniusz Stróż, gospodarz gminy wraz z zastępcą Burmistrza – Tomaszem Rogalą oraz sekretarzem Gminy – Agnieszką Łagowską Borek w imieniu Prezydenta RP uhonorowali jubilatów medalami za długoletnie pożycie małżeńskie.

Burmistrz Tamogrodu pogratulował wszystkim Jubilatom zaszczytnej rocznicy: „To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę się z Państwem spotkać i gratulować Wam tak zacnego Jubileuszu.

Ta symboliczna a jakże ważna uroczystość była okazją do wręczenia kwiatów, dyplomów, oraz prezentów. Lampką szampa i tradycyjnym „Mendelsonem” został wzniesiony toast za zdrowie „złotych par”. Przy uroczystym obiedzie była okazją do wspomnień. Jubileusz uświetnił występ młodzieży z Publicznego Gimnazjum w Tamogrodzie pod opieką p. Wioletty Książek i Moniki Komosy z gościnnym udziałem grającego na akordeonie Macieja Komosy. Spotkanie zaaranżowane i przygotowane zostało przez pracowników Tamogrodzkiego Ośrodka Kultury.

Ich długoletnie pożycie małżeńskie dowodzi, że mimo upływu czasu, ciągłych zmian zachodzących w otaczającym nas świecie, sukcesów i porażek, jakie spotykają nas w życiu rodzina jest najważniejszą przystanią i ostoją, do której zawsze powinniśmy powracać i godnie ją pielęgnować. Złotym parom życzymy dalszych szczęśliwych lat, pełnych zdrowia, pomysłowości i spokoju.

Tegoroczni jubilaci to:

1. Bosak Stanisław i Marianna
2. Bryła Jan i Marianna
3. Bukowiński Bronisław i Apolonia
4. Buńko Adam i Stanisława
5. Cap Alfred Czesław i Janina Krystyna
6. Chmielecki Józef i Urszula
7. Daciek Tadeusz i Stanisława
8. Dolina Stanisław i Krystyna
9. Dubaj Władysław i Zofia
10. Dworniczak Józef i Janina
11. Dyjak Jan Szczepan i Katarzyna
12. Grabias Waclaw i Teresa Marianna
13. Gruca Józef i Stanisława
14. Karczmarczyk Bolesław i Janina
15. Karpik Antoni i Marianna
16. Kasperek Stanisław Paweł i Janina
17. Krasowski Antoni i Helena
18. Krupczak Szczepan i Bronisława
19. Kukielka Józef Zygmunt i Anna Emilia
20. Pacion Bronisław i Stanisława
21. Pawłuszkiewicz Czesław i Daniela
22. Pleskacz Jan i Stefania
23. Połowniak Bronisław i Stanisława
24. Seroka Zdzisław Józef i Wanda
25. Świata Edward i Aniela
26. Tamowski Józef i Marianna
27. Zając Adam i Helena
28. Żyła Tadeusz i Halina



JAK SEGREGOWAĆ ODPADY

Informator dla mieszkańców Gminy Tarnogród

Segregacja – czysty zysk!

Sortowanie śmieci się opłaca. Pamiętaj, jeśli będziesz segregować odpady, zapłacisz niższą stawkę za ich wywóz.

TWORZYWA SZTUCZNE – worek w kolorze żółtym z napisem PLASTIK
UWAGA przed wrzuceniem plastikowych opakowań należy je zgnieść!!!

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none"> ▲ Plastikowe butelki po napojach, tzw. PET, PE. ▲ Pojemniki po chemii gospodarczej i środkach czystości np. płynach do mycia naczyń, szamponach. ▲ Folie opakowaniowe. ▲ Plastikowe skrzynki, doniczki, wiadra. ▲ Opakowania wielomateriałowe – tj. kartoniki, pudełka po sokach, mleku ▲ Czyste – umyte – nierzatłuszczone opakowania po smalcu, margarynie, śmietanie i innych tłustych produktach. 	<ul style="list-style-type: none"> ▲ Styropianu i opakowań styropianowych i piankowych. ▲ Opakowań po lekach i strzykawkach. ▲ Pojemników po olejach, smarach, rozpuszczalnikach. ▲ Opakowań po środkach ochrony roślin. ▲ Zabawek, szczoteczki do zębów. ▲ Brudnych i zatłuszczonych opakowań po maśle, smalcu, margarynie, śmietanie i innych tłustych produktach.

METAL – worek w kolorze żółtym z napisem METAL

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none"> ▲ Opakowania metalowe i aluminiowe np. puszki. ▲ Opakowania po dezodorantach i innych kosmetykach w aerozolu. ▲ Drobny złom żelazny i metali kolorowych. 	<ul style="list-style-type: none"> ▲ Opakowań po środkach owadobójczych oraz środkach ochrony roślin w aerozolu. ▲ Puzek i pojemników po farbach i lakierach. ▲ Sprzętu RTV i AGD, urządzeń i kabli elektrycznych.

PAPIER I MAKULATURA – worek w kolorze niebieskim z napisem PAPIER

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none"> ▲ Gazety, magazyny, ulotki reklamowe. ▲ Tektura, kartony. ▲ Worki i opakowania papierowe. ▲ Książki i zeszyty. ▲ Papier, ścinki drukarskie. 	<ul style="list-style-type: none"> ▲ Opakowań wielomateriałowych np. kartonów po sokach, mleku itp. ▲ opakowań z zawartością np. żywnością, wapnem, cementem. ▲ Materiałów wodoodpornych tj. tapet, kalek technicznych. ▲ Zabrudzonego i tłustego papieru np. po maśle, smalcu, margarynie, drożdżach. ▲ Artykułów higienicznych – pieluch jednorazowych, podpasek, wacików itp.

ODPADY ZIELONE oraz ulegające biodegradacji – worek w kolorze brązowym z napisem ODPADY ZIELONE/BIO

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none"> ▲ Liście, kwiaty i skoszona trawa. ▲ Trociny i kora drzew, ▲ Owoce, warzywa itp. ▲ Zrębki drewniane. 	<ul style="list-style-type: none"> ▲ Kości zwierząt, ▲ Mięso i padlina zwierząt, ▲ Olej jadalny, ▲ Drewno impregnowane, ▲ Płyty wiórowe i MDF, ▲ Odchody zwierząt, ▲ Popiół z węgla kamiennego.

**Zimny POPIÓŁ oraz drobny gruz budowlany -
work w kolorze szarym z napisem ZIMNY POPIÓŁ/GRUZ**

**UWAGA!!! W ramach jednego worka nie można mieszać zimnego popiołu oraz gruzu.
Poszczególne frakcje muszą być w oddzielnych workach.**

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none">▲ Zimny popiół nie zanieczyszczony innymi odpadami np. metal, gwoździe, śruby.▲ Drobny gruz budowlany z prac remontowych i budowlanych niewymagających od właściciela pozwolenia na budowę.	<ul style="list-style-type: none">▲ Pozostałości ze spalania innych odpadów niż węgiel i drewno.▲ Gruz z prac prowadzonych w ramach inwestycji wymagających od właściciela pozwolenia na budowę.▲ Styropian.

W przypadku większych ilości gruzu właściciel zobowiązany jest do zawarcia z podmiotem wywozującym odpady odrębnej umowy – zlecenia.

SZKŁO BEZBARWNE I KOLOROWE - Pojemniki typu DZWON

UWAGA!!! Wszystkie opakowania szklane wrzucamy bez nakrętek, kapsli i zawartości.

Należy dokonywać podziału na szkło bezbarwne (biała część dzwonu) i szkło kolorowe (zielona część dzwonu).

TAK to należy wrzucać:	STOP tego nie wrzucać:
<ul style="list-style-type: none">▲ Szklane butelki po sokach, napojach i alkoholu.▲ Słoiki po dżemach i przetworach.▲ Opakowania szklane po pokarmach dla dzieci.	<ul style="list-style-type: none">▲ Nakrętek, korków, kapsli.▲ Luster, szkła okiennego i zbrojnego.▲ Szyb samochodowych.▲ Ceramiki, fajansu, porcelany, kryształów.▲ Żarówek, świetlówek, termometrów, kineskopów.▲ Szkła żaroodpornego np. arcoroc, luminarc itp.

Wszystkie odpady segregowane odbierane będą od właścicieli nieruchomości raz w miesiącu - worki zapewnia firma zbierająca odpady, natomiast szkło wrzucamy nadal do pojemników typu „dzwon”.

Jesienią oraz wiosną bezpośrednio od mieszkańców odbierane będą odpady „zielone”, wielkogabarytowe, wyeksploatowany sprzęt elektryczny i elektroniczny (elektrośmieci), zużyte opony.

Każdą z wyodrębnionych frakcji każdy może samodzielnie dostarczyć do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych

Niezwykle istotnym uzupełnieniem systemu jest Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych, zlokalizowany w Tarnogrodzie przy ul. Biłgorajskiej (teren oczyszczalni ścieków), który w wyznaczonych dniach zapewni odbieranie od mieszkańców odpadów, które są problematyczne i których zbieranie „u źródła” nie jest ekonomicznie i organizacyjnie uzasadnione.

Odpadami komunalnymi, które mogą być przekazywane do punktu są m.in.:

- ▲ odpady wielkogabarytowe (tj. meble, wyposażenie wnętrz, itp.),
- ▲ zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (pralki, lodówki, telewizory, radiodbiorniki, komputery, kalkulatory, itp.),
- ▲ zużyte baterie i akumulatory,
- ▲ przeterminowane lekarstwa, strzykawki itp.,
- ▲ opony,
- ▲ odpady niebezpieczne z gospodarstw domowych (pozostałości farb, lakierów, rozpuszczalników, kwasów, olejów, płynów do chłodziw, zużyte świetlówki i żarówki energooszczędne itp.).

Ponadto dodatkowo apteki zostaną wyposażone w pojemniki na przeterminowane lekarstwa, które opróżniane będą przez podmiot działający na zlecenie Gminy Tarnogród.

POZOSTAŁE ODPADY, KTÓRE NIE BĘDĄ WRZUCONE DO POSZCZEGÓLNYCH FRAKCJI SEGREGOWANYCH NALEŻY WRZUCAĆ DO KUBŁA Z ODPADAMI ZMIESZANYMI.

NIE WRZUCAJ DO KUBŁA Z ODPADAMI ZMIESZANYMI ODPADÓW NIEBEZPIECZNYCH, MEDYKAMENTÓW, ELEKTROŚMIĘCI, ZUŻYTYCH BATERII I AKUMULATORÓW – przekaz je do sklepu, który prowadzi taką zbiórkę lub Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych.

Przedsiębiorco pamiętaj każdy podmiot gospodarczy musi posiadać odrębną umowę na wywóz odpadów. „Opłata śmieciowa” dotyczy wyłącznie gospodarstw domowych.

Będą pieniądze na montaż kolektorów słonecznych

Projekt złożony przez Gminę Tarnogród pt. "Odnawialne źródła energii w Gminie Tarnogród" znalazł się na liście projektów wybranych do dofinansowania w ramach Osi Priorytetowej VI Środowisko i czysta energia, Działania 6.2 Energia przyjazna środowisku, konkurs nr: 02/RPOWL/6.2/2012.

W ubiegłym roku w Urzędzie Miejskim zbierane były deklaracje osób zainteresowanych montażem kolektorów słonecznych w budynkach jednorodzinnych. Na podstawie zebranych dokumentów oraz przeprowadzonych konsultacji opracowany został wniosek o dofinansowanie.

W czerwcu 2012 r. w odpowiedzi na konkurs ogłoszony przez Zarząd Województwa Lubelskiego złożonych zostało 113 projektów w tym ten złożony przez Gminę Tarnogród. Po ocenie formalnej, merytorycznej oraz strategicznej wybranych zostało 27 przedsięwzięć przewidzianych do dofinansowania. Nasz projekt znalazł się na 14. miejscu (liczba porządkowa 21) otrzymując 90 punktów na 100 możliwych.

Zgodnie z projektem przewidziano montaż 476 zestawów solarnych z tego 467 zestawów zamontowanych w gospodarstwach domowych, a 9 w instytucjach (w tym w szkołach) oraz 2 kotły pracujące w oparciu o biomasę. Koszt całego przedsięwzięcia szacowany jest na 5 mln 432 tys. zł, z czego dotacja z EFRR wyniesie 85% czyli ponad 4,6 mln zł.

W chwili obecnej Gmina przygotowuje się do podpisania umowy z Marszałkiem Województwa, a następnie uruchomiona zostanie procedura przetargowa i dalsze działania związane z realizacją projektu. O wszystkich działaniach będziemy na bieżąco informować mieszkańców.

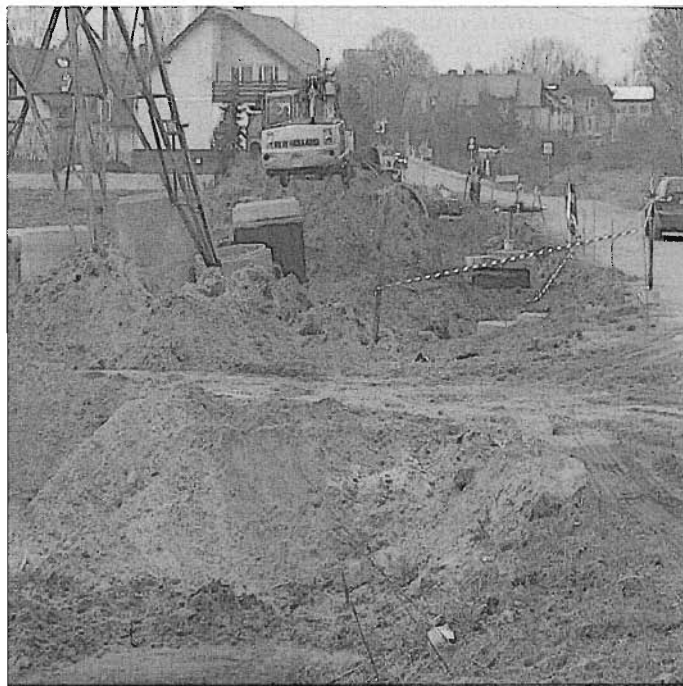
W związku z powyższym proszę wszystkie osoby, które w terminie do 20 kwietnia 2012 r. złożyły deklaracje udziału w projekcie i są nadal zainteresowane

montażem kolektorów słonecznych, o zgłoszenie się w terminie do 31 lipca 2013 r. w Urzędzie Miejskim w Tarnogrodzie celem podpisania umów. W przypadku rezygnacji proszę o pisemną informację. Wzory umów, jak również niezbędne informacje udzielane są w UM w Tarnogrodzie, ul. Kościuszki 5 w pok. nr 1.



Budowa kanalizacji sanitarnej w Różańcu Drugim. Etap 2 zadanie 3

W wyniku realizacji zadania zostanie wybudowany odcinek kanalizacji sanitarnej o długości 1668 mb w miejscowości Różaniec Drugi. Jest to kolejny etap kanalizacji sanitarnej w tej miejscowości. Koszt przedsięwzięcia wynosi ponad 500 tys. zł, ale dzięki budowie kolektora sanitarnego zminimalizowane zostanie przedostawanie się zanieczyszczeń do wód gruntowych i cieków wodnych. Zrealizowanie wnioskowanego zakresu robót stanowi uzupełnienie istniejącej infrastruktury sanitarnej w tej części wsi. Ponad 1,5 km kanałów 32 studnie i 24 przyłącza to kolejne działania proekologiczne w gminie. Dodatkowo Urząd Miejski przygotował i złożył do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie wniosek o dofinansowanie następnego odcinka kanalizacji ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia kolejne prace pozwoliłyby praktycznie na zakończenie budowy i skanalizowanie ostatniej części Różańca Drugiego.



TARNOGRODZCY STRAŻACY NA ZAWODACH GMINNYCH...

W dniu 09.06.2013 r. w miejscowości Szyszków przeprowadzone zostały gminne zawody sportowo-pożarnicze w których uczestniczyły jednostki OSP z następujących gmin: Tarnogród, Księżpól, Biszczka i Potok Górny.

Naszą gminę reprezentowały wszystkie jednostki tj.: OSP Tarnogród, OSP Luchów Dolny, OSP Luchów Górny, OSP Różaniec Pierwszy, OSP Różaniec Drugi oraz OSP Wola Różaniecka.

Uczestnicy brali udział w dwóch konkurencjach: bieg sztafetowy 7x50 m i ćwiczenie bojowe. Po przeprowadzeniu konkurencji i podliczeniu punktów przez Komisję Sędziowską składającą się z przedstawicieli Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Biłgoraju klasyfikacja końcowa dla gminy Tarnogród przedstawia się następująco:

I miejsce – OSP Tarnogród

- II miejsce – OSP Różaniec Drugi
- III miejsce – OSP Wola Różaniecka
- IV miejsce – OSP Różaniec Pierwszy
- V miejsce – OSP Luchów Górny
- VI miejsce – OSP Luchów Dolny

Zwycięzca zawodów w gminie Tarnogród otrzymał puchar, natomiast pozostali uczestnicy pamiątkowe dyplomy ufundowane przez Burmistrza Tarnogrodu.

Zgodnie z regulaminem do zawodów sportowo-pożarniczych na szczeblu powiatowym zakwalifikowały się jednostki OSP Tarnogród i OSP Różaniec Drugi. Reprezentowały naszą gminę podczas Powiatowych Zawodów Sportowo – Pożarniczych Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu biłgorajskiego. Zawody te zostały przeprowadzone 07.07.2013 r. na stadionie sportowym w Turobinie.

...I POWIATOWYCH

W dniu 7 lipca 2013 r. przeprowadzono w Turobinie VIII Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze dla jednostek OSP z terenu powiatu biłgorajskiego. Udział wzięło 26 drużyn OSP, w tym 2 Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. Naszą gminę reprezentowała jednostka OSP Tarnogród.

Zawody rozegrane zostały w konkurencjach: sztafeta pożarnicza 7x50 m oraz ćwiczenie bojowe.

Po rozegraniu konkurencji i podliczeniu punk-



tów zawody wygrała jednostka OSP Babice z wynikiem 87,7 pkt., natomiast OSP Tarnogród zajęła 17. miejsce z wynikiem 101,5 pkt.

Z PRAC RADY MIEJSKIEJ

W dniu 26 kwietnia 2013r. odbyła się XXVI w bieżącej kadencji sesja Rady Miejskiej w Tarnogrodzie.

Porządek sesji:

1. Otwarcie sesji i stwierdzenie kworum.
2. Przedstawienie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu z poprzedniej sesji.
4. Informacja Burmistrza Tarnogrodu o działalności między sesjami.
5. Interpelacje, zapytania i wnioski Radnych.
6. Podjęcie uchwał w sprawie:
 - a) Określenia wzoru deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi składanej przez właściciela nieruchomości.
 - b) Zarządzenia poboru opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w drodze inkasa oraz wyznaczenia inkasentów

i określenia wysokości wynagrodzenia za inkaso.

- c) Zarządzenia poboru opłaty skarbowej w drodze inkasa oraz wyznaczenia inkasentów.
- d) Określenia przystanków komunikacyjnych na terenie Gminy Tarnogród oraz warunków i zasad korzystania z tych przystanków.
- e) Zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Tarnogrodzie rozpatrzenia skargi na pracę Kierownika i pracowników MOPS.
- f) Zmiany wieloletniej prognozy finansowej.
- g) Zmiany uchwały budżetowej na rok 2013.
7. Zapoznanie się z informacją o działalności:
 - a) Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.
 - b) Środowiskowego Domu Samopomocy.
 - c) Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.
8. Wnioski Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej.
9. Sprawy różne.
10. Odpowiedzi na interpelacje, zapytania i wnioski Radnych.
11. Zamknięcie sesji.

W dniu 11 czerwca 2013r. odbyła się XXVII w bieżącej kadencji sesja Rady Miejskiej w Tarnogrodzie

Porządek sesji:

1. Otwarcie sesji i stwierdzenie kworum.
2. Przedstawienie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu z poprzedniej sesji.
4. Informacja Burmistrza Tarnogrodu o działalności między sesjami.
5. Interpelacje, zapytania i wnioski Radnych.
6. Rozpatrzenie sprawozdania Burmistrza Tarnogrodu z wykonania budżetu Gminy za 2012 rok.
7. Podjęcie uchwał w sprawie:
 - a) Rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem Burmistrza Tarnogrodu z wykonania budżetu za 2012 rok.
 - b) Udzielenia absolutorium Burmistrzowi Tarnogrodu z tytułu wykonania budżetu za 2012 rok.
 - c) Rozpatrzenia skargi na pracowników i kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Tarnogrodzie.
 - d) Przyjęcia planu inwestycyjnego Tarnogrodzkiego Zakładu Komunalnego na lata 2013 – 2017.
 - e) Zmiany Uchwały Nr XXIII/154/2012 Rady Miejskiej w Tarnogrodzie z dnia 28 grudnia 2012 r. w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Tarnogród.
 - f) Zmiany wieloletniej prognozy finansowej.
 - g) Zmiany uchwały budżetowej na rok 2013.
8. Wnioski Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej.
9. Sprawy różne.
10. Odpowiedzi na interpelacje, zapytania i wnioski Radnych.
11. Zamknięcie sesji.

Najlepsi uczniowie otrzymali nagrody Burmistrza Tarnobrodzkiego

Koniec roku szkolnego, ostatni dzwonek i już wakacje. Najpierw jednak ciężka dziesięciomiesięczna praca została nagrodzona, wśród licznych nagród i wyróżnień wręczone zostały nagrody Burmistrza Tarnobrodzkiego za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2012/2013. Oto laureaci, którym składamy serdeczne gratulacje:

1. Agata Ozimek – uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej w Różańcu Pierwszym
2. Agnieszka Gleń - uczennica klasy III b Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku
3. Angelica Grasza - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej w Luchowie Dolnym
4. Ernest Fus - uczeń klasy V Szkoły Podstawowej w Woli Różanieckiej
5. Jakub Pawlik - uczeń klasy VI Szkoły Podstawowej w Różańcu Pierwszym
6. Julia Błaszkiwicz - uczennica klasy VI b Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku
7. Kajetan Larwa - uczeń klasy VI a Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku
8. Karol Bryła - uczeń klasy III a Publicznego

9. Gimnazjum w Tarnobrodzku
9. Katarzyna Typek - uczennica klasy III Publicznego Gimnazjum w Tarnobrodzku
10. Mateusz Dyjak - uczeń klasy VI Szkoły Podstawowej w Luchowie Dolnym
11. Mateusz Gancarz - uczeń klasy III d Publicznego Gimnazjum w Tarnobrodzku
12. Natalia Koszarna - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Różańcu Drugim
13. Natalia Kuc - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej w Woli Różanieckiej
14. Patrycja Siek - uczennica klasy III d Publicznego Gimnazjum w Tarnobrodzku
15. Paweł Obszański - uczeń klasy VI a Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku
16. Weronika Kowalczyk - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Różańcu Drugim
17. Wojciech Fedec - uczeń klasy VI b Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH W SZKOLE PODSTAWOWEJ W TARNOBRODZKU

Uchwałą Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Tarnobrodzku z dnia 20 czerwca 2013 r. następujący uczniowie otrzymali świadectwa z wyróżnieniem, a także nagrody książkowe:

Uczniowie z klas I-III osiągnęli wysoki poziom wiadomości i umiejętności:

I

Adamowicz Kacper
Bil Karolina
Bryła Cyprian
Działo Stanisław
Kołodziej Kacper
Kozła Oskar
Przeszło Dawid

IIa

Borek Kinga
Budzyńska Julita
Dworniczak Michał
Kita Karina
Pięciorek Paweł
Przybyłowicz Angelika
Siek Katarzyna

IIb

Bełzek Damian
Fusiarz Natalia
Larwa Agnieszka
Lipka Amelia
Majcher Paweł

Witkowski Bartłomiej
Wryszcz Martyna

100% frekwencja

Bełzek Damian
Larwa Agnieszka
Majcher Paweł
Wryszcz Natalia

IIIa

Borek Gabriela
Dubiel Magdalena
Glinianowicz Monika
Kurantowicz Julia
Łuszczek Michał
Niziołek Katarzyna

100% frekwencja

Obszański Szymon

IIIb

Gleń Agnieszka
Kasperek Maria
Krupczak Mateusz
Kudła Amelia
Szubiak Bartłomiej
Wingert Martyna

100% frekwencja

Kudła Amelia – 3 lata

Uczniowie z klas IV-VI, którzy uzyskali średnią ocen co najmniej 4,75 i co najmniej bardzo dobrą ocenę z zachowania:

IV a

Bednarski Piotr - 4,91
Hula Faustyna - 5,0
Kamieniec Weronika - 5,0
Łysakowska Aleksandra - 4,82
Pionke Kamil - 4,82
Wingert Zuzanna - 4,82

IV b

Działo Piotr - 4,91
Fus Wiktoria - 5,0
Książek Kamila - 4,81
Majcher Wojciech - 5,18
Szeniak Emilia - 4,81
Zając Krzysztof - 4,81

100% frekwencja

Korpala Mateusz
Szymanik Dominika

IV c

Kołodziej Patrycja - 4,9
Komosa Maciej - 5,09
Larwa Filip - 4,9
Mazurek Marta - 4,9
Skobel Paweł - 5,0

100% frekwencja

Pluciennik Justyna

Va

Bil Adam - 4,81
Bil Marcelina - 5,0
Jakub Borek - 5,1
Gurdziel Wiktoria - 4,81
Małyszka Natalia - 5,0
Petlak Wojciech - 4,81
Siek Karolina - 5,0

Vb

Grasza Jakub - 5,0
Kumar Jan - 4,81
Wojtków Kornelia - 4,81

100% frekwencja

Bosek Marta

VI a

Larwa Kajetan - 5,27
Obszański Paweł - 5,18
Zieleniuch Damian - 5,18

100% frekwencja

Zieleniuch Damian - 6 lat
Zając Monika
Jakubasz Patryk

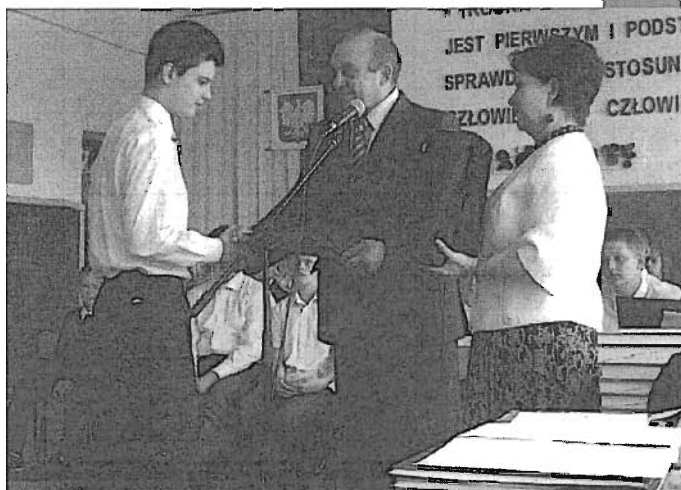
VI b

Błaszkiwicz Julia - 5,0
Fedec Wojciech - 5,18
Serek Agnieszka - 4,91

Szczególne osiągnięcia naszych uczniów:

Działo Stanisław (I) - nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Angelika Komosa (II a) - nagroda w V edycji Rejonowego Konkursu Plastycznego „Bezpieczni na drodze”
Beżek Damian (II b) - wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny 2013”
Fusiarz Natalia (II b) - wyróżnienie w Powiatowym „Małym Konkursie Recytatorskim”
Majcher Paweł (II b) - wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny 2013”
Gleń Agnieszka (III b) - Finalista Konkursu Matematycznego dla uczniów kl. III szkół podstawowych „MiMak”
Krupczak Mateusz, Piast Daniel (III b) - nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Kamieniec Weronika (IV a) - I miejsce w Europejskim Konkursie Plastycznym na logo projektu „Water in our lives” Cornennius Projekt 2012-2014, nagroda w V edycji Rejonowego Konkursu Plastycznego „Bezpieczni na drodze”, nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Krupczak Diana (IV a) - nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Lizut Natalia (IV a) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w szachach drużynowych
Pionke Kamil (IV a) - bardzo dobry wynik w międzynarodowym konkursie „Kangur Matematyczny 2013”
Borek Marcin, Cios Grzegorz, Korpala Mateusz (IV b) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej
Majcher Wojciech (IV b) - Laureat Konkursu Matematycznego „Szpak”, Laureat Ogólnopolskiego Konkursu z historii „ALBUS 2013”, bardzo dobry wynik w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny 2013”, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej
Socha Aleksandra (IV b) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w pływaniu sztafetowym
Borek Łukasz (IV c) - Finalista Konkursu Matematycznego „Szpak 2013”, wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie z historii „ALBUS 2013”
Kołodziej Patrycja (IV c) - nagroda w V edycji Rejonowego Konkursu Plastycznego „Bezpieczni na drodze”
Komosa Maciej - Laureat Konkursu Matematycznego „Szpak 2013”, wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie z historii „ALBUS 2013”
Konieczny Szymon (IV c) - Finalista Konkursu Matematycznego „Szpak 2013”
Bil Adam, Jabłoński Michał, Karpik Damian (V a) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej
Bil Marcelina, Siek Karolina (V a) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej „3”, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w pływaniu drużynowym, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w sztafetowych biegach przełajowych
Borek Jakub (V a) - Laureat konkursu matematycznego „Szpak 2013”
Bucior Patrycja, Małyszka Natalia, Skobel Patrycja (V a) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej „3”, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w pływaniu drużynowym
Gurdziel Wiktoria (V a) - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej „3”
Seroka Szymon (V a) - III miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach SZS w tenisie stołowym, I miejsce w Rejonowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w drużynowym tenisie stołowym, II miejsce w Rejonowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w indywidualnym tenisie stołowym, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej
Siek Karolina (V a) - nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Goch Łukasz, Lembryk Wioletta, Malinger Maria (V b) - III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w piłce siatkowej

Dydyńska Angelika (V b) - nagroda w V edycji Rejonowego Konkursu Plastycznego „Bezpieczni na drodze”
Bartosik Karolina - III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w sztafetowych biegach przełajowych
Grabias Marlena (VI a) - VII miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach SZS w badmintonie, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w sztafetowych biegach przełajowych, III miejsce w Powiatowych Igrzyskach SZS w pływaniu sztafetowym, nagroda w Konkursie Plastycznym „Bezpiecznie na wsi”
Larwa Kajetan (VI a) - Laureat Konkursu Matematycznego „Szpak 2013”, Laureat Konkursu Informatycznego „Myszk@”, wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny 2013”, I miejsce w Mistrzostwach Powiatu w biegach przełajowych
Obszański Paweł (VI a) - Laureat Konkursu Matematycznego „Szpak 2013”, wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny 2013”, VII miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach SZS w badmintonie, III miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach SZS w tenisie stołowym, II miejsce w Powiatowych Igrzyskach w czwórboju LA, I miejsce w Rejonowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej, II miejsce w Powiatowych Igrzyskach w piłce koszykowej
Zieleniuch Damian (VI a) - I miejsce w Rejonowych Igrzyskach



w czwórboju LA, Finalista konkursu Informatyczny „Myszk@”
Właz Bartłomiej, Ziomek Łukasz (VI a) - II miejsce w Powiatowych Igrzyskach w czwórboju LA, I miejsce w Rejonowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej, II miejsce w Powiatowych Igrzyskach w piłce koszykowej
Jakubasz Patryk, Gierula Wojciech (VI a) - I miejsce w Rejonowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej, II miejsce w Powiatowych Igrzyskach w piłce koszykowej
Buła Krystian, Granda Karol, Malinowski Michał, Sadlej Konrad (VI b) - III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w pływaniu drużynowym
Pszczola Agnieszka - (VI b) - VII miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach SZS w badmintonie, II miejsce w Powiatowych Mistrzostwach w czwórboju LA
Grasza Anna, Żyła Małgorzata (VI b) - III miejsce w Powiatowych Mistrzostwach w biegach przełajowych
Fus Dawid, Granda Karol, Komanowski Bartosz, Odrzywolski Wojciech, Sadlej Konrad, Wańczyk Jakub (VI b) - I miejsce w Mistrzostwach Powiatu w biegach przełajowych
Wojciech Fedec (VI b) - II miejsce w XXXVI Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”, I miejsce w Rejonowych Igrzyskach SZS w piłce siatkowej, III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w szachach drużynowych

*„Nie jest najważniejsze,
byś był lepszy od innych.
Najważniejsze jest,*

byś był lepszy od samego siebie z dnia wczorajszego.”

KRZYŻÓWKA

nazwisko Forresta		dzielnica Warszawy	kobieta	kieruje transportem	Castro, dyktator Kuby		dywan na ścianie		... Mater		pot. układy scalone		klub z Manchesteru	rywal Bakomy	okrasa
flirciarz											coś wspólnego				
					Turner, piosenkarka		miasto we Włoszech		zespół Kory						
mniejsze niż powiaty											używana do holowania				
głęboka dolina rzeczna	tworzywo przed-szkolaka		oszczędności						młody obok samy	podniosły styl mowy					
						angielskie stronnictwo		obok przysiadów		dawny serial o zrebaku	hrabstwo koło Londynu				
nie-skromny kurowaty	wydaje "Gazetę Wyborczą"		Emil, czeski biegacz								pomysł				
			porcja bzdur		poemat epicki		Lubaszewski, reżyser					niszczy ozon	między poziomem a pionem	dwie w aucie	panna z filmu A. Wajdy
nastają na wiosnę	piętna ogonowa statku						Jim z "The Doors"								
							wiele ich w lesie					litera grecka			
zbożowy Dyzmy	grecki bóg miłości						najmłodsza era geol.								
				do uszczelniania								dzieli się na gemy			

„Błogosławieni, którzy w Panu umierają, już teraz”

(Ap)

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 15.04.2013 r. w Warszawie
Odeszła od nas

ŚP.

Marianna Buzuk

Wieloletnia współpracownica
redakcji *Kwartalnika Tarnogrodzkiego*
oraz członkini *Spółecznej Rady Redakcyjnej*

Redakcja

WYDAWCA: Tarnogrodzkie Towarzystwo Regionalne ADRES: 23-420 Tarnogród ul. Rynek 18, tel. 084 689 70 21

REDAKTOR NACZELNY: Władysław Dubaj

REDAKTORZY WYDANIA: Renata Ćwik, Piotr Majcher, Tomasz Rogala

SPOŁECZNA RADA REDAKCYJNA: Monika Komosa, Beata Kowal-Szczucińska, Krystyna Kowal, Anna Kuziak, Elżbieta Maśko, Bożena Śmieciuch, Małgorzata Paul-Zajac, Dariusz Zajac, Helena Zajac

ZDJĘCIA: Redakcja

SKŁAD KOMPUTEROWY: Piotr Majcher

DRUK: Zakład Poligraficzny „Helvetica” Biłgoraj

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.



Tarnogród



1567

70. ROCZNICA PACYFIKACJI TARNOGRODU 1943-2013

30 czerwca 2013 r.



